MIESIĘCZNIK

Czerwiec 1939

Nakł. 5.000 egz.

Nr 6 Rok 3



RUCH SPOŁECZNO OŚWIATOWY

Ruch społeczno-oświatowy

Wydaje Towarzystwo Czytelni Ludowych i Polska Macierz Szkolna

MIESIĘCZNIK CZERWIEC

ROK III. — NR 6 POZNAŃ 1939

Propagandowa pocztówka T. C. L.



„I król pruski przyszedł i ucałował Naród Polski i pozdrowił mówiąc: „Sprzymierzeńcze mój", a już go był sprzedał za trzydzieści miast wielkopolskich, jak Judasz za trzydzieści srebrników."

Adam Mickiewicz: Księgi pielgrzymstwa.

BRONIĆ SIĘ CZY ATAKOWAĆ?

18 czerwca Walne zebranie Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie — 18 czerwca Sejmik oświatowy T. C. L. w Poznaniu — a więc nadszedł czas rachunku sumienia z dotychczasowej pracy i wykreślenia jej kierunkowych na najbliższą przyszłość. Ewangeliczne wezwanie „zdaj rachunek z włodarstwa twego" każe nam stanąć przed majestatem Boga i Rzeczypospolitej i odpowiedzieć, czyśmy byli sumiennymi włodarzami. Nie chodzi nam, uderzającym na społeczeństwo w silnym ofenzywnym ataku idei chrześcijańskiej i narodowej zbyć nasze walne zebrania blichtrem statystycznych cyfr, samochwalczym upajaniem się osiągniętymi rezultatami i gołosłowną obietnicą, co jeszcze zrobić chcemy. Rachunek z włodarstwa musi być bardzo sumienny i głęboki, bo włodarstwo nasze obejmuje ważną dziedzinę narodowego życia i bogatą spuściznę. Nie pracujemy dla Polski od dziś — dziesiątki lat już są poza nami. Odziedziczyliśmy po poprzednikach bogaty spadek. Tradycja symboliczna liter T. C. L. czy P. M. S. została wypracowana wśród trudu i wielu ofiar. Świadomość tego nie pozwala na lekką myśl, małoduszność spraw i słaby czyn. Bojowe meldunki sprawozdawcze z frontu oświatowego T. C. L. i P. M. S. muszą co rok być silniejszym wyrazem przekonania, że prowadzimy walkę o to, by w dziedzinie oświaty pozaszkolnej decydowały jedynie czynniki, wyznające ideę chrześcijańskiego i narodowego wychowania. Musimy podwajać i potrajać nasze wysiłki, by działalność ideowo nam wroga znalazła się jak najprędzej poza nawiasem wpływów na życie duszy polskiej.

Obijają się nam czasem słowa o spokojnej sielankowej pracy oświatowej, że ta praca nie znosi walk. Jak to? Więc pokój ma być tam, gdzie chodzi o duszę polską? Więc nam ma być obojętne, czy w arkana duszy polskiej wnosi się zasady talmudu, Marksa, Lenina, bezbarwnego wolnomyślicielstwa, skojarzonego z bezbożnością czy też idea wychowawcza Chrystusa i jego kościoła tę duszę uświęca.

Jeżeli w czytankach szkolnych — jak donosi prasa*) — zdarzają się wyrzucania z tekstu znanych polskich autorów słów treści religijnej, jeżeli w dziedzinę oświaty szkolnej przekradają swój wpływ osoby niechętne słowom modlitwy — to czyż sądzimy, że nie będą one starały się owładnąć dziedziną oświaty pozaszkolnej?

Praca oświatowa jest pracą wychowawczą, a każda praca wychowawcza dokonuje się w imię pewnego ideału. My wyznajemy w pracy oświatowej pozaszkolnej ideał chrześcijańskiego i narodowego wychowania i dlatego jesteśmy i będziemy w trwałej nieustępliwej walce z oświatą pozaszkolną innego ideowego pokroju, bo ją uważamy za fałsz, niszczący żywotne nasze siły. Pomiędzy prawdą i fałszem niema zbratania, a idea chrześcijańska uznaje tylko tolerencję co do osób, nigdy co do zasad. Zasady fałszywe muszą być wyrzucone z życia duchowego tak, jak w życiu fizycznym zabija się zarazki chorobotwórcze.

Nie możemy się też nigdy pogodzić w wychowawczej pracy oświatowej z indyferentyzmem, który przywdziawszy ponętną maskę t. zw. objektywizmu zwykle milczy o ideale wychowawczym. Przedstawiciele tego kierunku są dla nas familia suspecta — podejrzaną familijką. Indyferentyzm jest równoznaczny z niewiedzą, który kierunek ideowy jest dobry. Kto tego nie wie, nie powinien być dopuszczony do wychawania obywateli polskich. Pan Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wyraźnie określił, że wychowanie obywateli polskich winno się odbywać na zasadach ideału chrześcijańskiego i narodowego. Więc tędy prowadzi droga. Indyferentyzm niech sobie robi próby doświadczalne w życiu prywatnym, ale nie publicznym.

Nie jest i nie będzie dlatego obojętnym pytanie, kto prowadzi biblioteki oświatowe, kto wygłasza wykład na kursie czy zebraniu, kto przewodzi świetlicowemu życiu, jakim wpływom ideowym podlegają uniwersytety ludowe, kształcące przodownicze siły dla polskiej wsi, bo przez

---

*) Miesięcznik „Katecheta Wychowawczy" pisze:

„W czytance dla kl. 5 szkół powszechnych („Nasza Ojczyzna") ułożonej przez panie H. Grotowską i Z. Klingerową, wydanej w r. 1937 — ocenzurowano Prusa i Rodziewiczównę. A mianowicie:

„Prus napisał w „Placówce" (str. 127. wydanie XI u Gebethnera i Wolfa): „Ujechali kilka kroków, lecz znowu stanęli... Pod Twoją obronę uciekamy się święta Boża Rodzicielko" — szeptał chłop" (następuje dalsze opowiadanie.)

U pań zaś Grotowskiej i Klingerowej w urywku pt. „Maciek Owczarz" ustęp ten brzmi: „Ujechali kilka kroków lecz znowu stanęli... (następuje dalsze opowiadanie bez słów „Pod Twoją obronę" itd.)

Rodziewiczówna w powieści „Czarny chleb" napisała (str. 181 wyd. II Lwów Poznań 1927): „Zdjąłem kapelusz — stanęliśmy na pierwszym zagonie — zmówili Ojcze nasz, pobłogosławili, wspomnieli nieboszczyka i poszedłem w brózdę".

Liberalne paniusie w urywku pt. „Młody gospodarz" (str. 66) scenzurowały powyższy ustęp, opuszczając słowa „zmówili Ojcze nasz".

wszystkie te ośrodki oświatowe można świecić Chrystusowym światłem świata albo też kopcącym kagankiem, marksizmu. rasistowskiego neopoganizmu lub bezbarwnego indyferentyzmu.

Nie tylko wewnętrzne stosunki domagają się od naszej pracy oświatowej nastawienia ofensywnego. Polityczne wypadki w życiu międzynarodowym zmuszają nas również, byśmy w duszę polską przez wszystkie formy pracy oświatowej wnieśli ofensywną bojową dzielność. Polacy nie po¯ to są na świecie, aby się ciągle bronili, ale aby zdobywali to, co jest ich bezsporną własnością. Idea chrześciańska i narodowa, której jesteśmy oświatowymi heroldami, nie ma nic wspólnego z zamykaniem się w ślimaczej skorupie dotychczasowych ciasnych granic polskich. Dziwne by to było to nasze chrześcijaństwo, gdybyśmy o wyzwoleniu braci naszych ze Śląska opolskiego, niemieckiego, Pomorza i Prus Wschodnich zapominali dlatego, że my jesteśmy już na wolności. Tak myśleć może sobek, nie chrześcijanin.

Czyż mamy z praw Gdańska rezygnować dlatego, że w r. 1308 krzyżacy wyżnęli w nim w podstępny sposób załogę polską, miasto spalili i na zgliszczach pobudowali twierdzę prusackiej zachłanności? Czy cudza zachłanność połączona z mordami i grabieżami ma ciągle ścieśniać nasze granice? Idea chrześcijańska domaga się naprawienia krzywd wynikłych ze zbrodni i ona właśnie nakazuje nam, byśmy zażądali tego, i to odebrali co przez zbrodnicze poczynania odebrano. Padły już z ust polskiego ministra spraw zagranicznych mocne słowa, że Polak nie zna pokoju za wszelką cenę, że dla Polaka bezcenny jest tylko honor. Te prawdy musimy przez pracę oświatową wszczepić w każdą duszę polską, by tchnęła zdobywczą inicjatywą i ofensywą i to nie tylko na dziś, na jakiś chwilowy przebłysk słomianego ognia, ale na zawsze.

Można dla utrzymania pokoju ponieść pewne ofiary i byliśmy gotowi je ponieść zawierając pakt nieagresji z Niemcami, ale z chwilą zdemaskowania się pychy i buty pruskiej, wykorzystującej naszą pokojowość do zaborczych roszczeń — z tą chwilą ustaje hasło obrony, a zrodzić się musi hasło odebrania wszystkich naszych ziem, będących jeszcze pod obcym zaborem. Jest to podstawowe roszczenie etyki chrześcijańskiej, która każe oddać zrabowaną cudzą własność. A zresztą nie tylko to nas zmusza do ofensywy. Są jeszcze inne ważniejsze powody. Wierzymy, że nie igraszka losów ślepych powołała Polskę do wolnego życia w r. 1918, ale że Opatrzność Boża posłała naród polski między narody wolne, aby spełniła swą misję dziejową. Jakież jest to nasze posłannictwo? Jasno i wyraźnie zostało one określone przez naszych wieszczów. Naród polski ma wprowadzić w życie międzynarodowe ideał chrześciańskiej wolności, miłości i sprawiedliwości. „Nie wy macie uczyć się cywilizacji od cudzoziemców, ale macie uczyć ich prawdziwej cywili-

zacji chrześcijańskiej" — napomina nas Mickiewicz. Jeżeli więc Hitler w swej książce „Mein Kampf" głosi zasadę: „Okrutne i nielitościwe użycie brutalnej siły jest zawsze wskazane jako miecz niszczący rywalizującą z nami ideologię", jeżeli zaczyna inne państwa i narody uważać za łakomy kęs dla niemieckiego „obszaru życiowego", to jest to równocześnie wyzwaniem Polski, by spełniła swą rolę dziejową i usunęła z życia międzynarodowego panoszący się gwałt. W naszym marszu dziejowym musimy usunąć każdego, kto by się na drodze naszego posłannictwa na wspak położył. Inaczej sprzeniewierzyli byśmy się Bożym wskazaniom. Honor, miłość Ojczyzny i wierność dziejowemu posłannictwu każe dziś narodowi polskiemu wytrwać na długi czas w mobilizacyjnym pogotowiu. Działacze oświatowi winni zaś pamiętać, że muszą umiejętnie posługiwać się książką, żywym słowem, pieśnią, teatrem i filmem, aby przejawioną moralną siłę narodu nie tylko utrzymać, ale wzmóc. Muszą pamiętać że w dziedzinie oświatowej już mamy walkę, zwaną ogólnie walką na nerwy a będącą właściwie walką duchów i że w tę walkę oświatową musimy wprowadzić coraz liczniejsze szeregi społeczeństwa, aby sobie zapewnić zwycięstwo.

Ks. Milik Karol

Stefan Kałamajski
Prezes Izby Przem.-Handlowej
w Poznaniu

Kupiectwo a akcja społeczno-oświatowa T. C. L.

Szerokie warstwy kupiectwa polskiego w pełni doceniają doniosłą wartość akcji społeczno-oświatowej Towarzystwa Czytelni Ludowych. Życie gospodarcze czerpie duże, wszechstronne korzyści z tej akcji, albowiem:

1. Krzewienie oświaty równa się podnoszeniu kultury społeczeństwa, co znów z kolei zapewnia życiu gospodarczemu rozwój w warunkach wzajemnego zrozumienia międzystanowego i wzajemnego szacunku poszczególnych warstw społecznych. Kulturalne społeczeństwo rozumie ważność i pożyteczność zawodu kupieckiego i przyznaje handlowi należne mu miejsce, jako czynnikowi, od którego sprawności w dużym stopniu zależy dobre funkcjonowanie organizmu ekonomicznego.

2. Hasło „Swój do Swego" znajduje pełne zrozumienie w społeczeństwie oświeconym, zdającym sobie sprawę z doniosłości akcji unaradawiania życia gospodarczego.

3. Wzrostowi kultury społeczeństwa towarzyszy równolegle wzrost produkcji i wymiany; w miarę bowiem rozpowszechniania się oświaty, rosną

potrzeby materialne ludności, co staje się skutecznym bodźcem dla rozwoju gospodarczego.

4. Stan kupiecki, jako część składowa społeczeństwa, bezpośrednio zyskuje na podnoszeniu się poziomu kulturalnego ludności. Można ustalić równanie: jakie społeczeństwo taki kupiec. Im bardziej oświecony jest ogół, tym lepsze, sprawniejsze jest i kupiectwo.

Z tych względów Ruchowi Społeczno-Oświatowemu T. C. L. opartemu o zasady nauki Chrystusa i miłości Ojczyzny, towarzyszą najlepsze życzenia kupiectwa polskiego.

PRACA W NASZYCH ŚWIETLICACH

Stanisław Roy

„Świętojańskie ognie płoną...“

Starodawny obrzęd sobótkowy — jeden z najstarszych słowiańskich obrzędów wynikający z wiary w niesłabnącą moc ognia i jego dodatnie wpływy — łączy się u naszego ludu z pamięcią o narodzinach Świętego Jana — tego Świętego. który był wiary najczystszym płomieniem, dla niej życie poświęcił i głowę swoją świętą oddał. Właściwie według tradycji należałoby obchodzić to niezwykłe święto ognia w dniu 21-go czerwca tj. wtedy, gdy u nas przypada najkrótsza noc w roku. Ale względy tradycji ustąpić musiały przed siłą uczucia, jaką przez wiele wieków promieniuje świetlana postać Świętego Jana, najznakomitszego symbolu wiary — tego ognia, co żarem swoim pali i oczyszcza — co w ciężkiej chwili wybucha jasnym płomieniem i świeci niby słup ognisty niewzruszalnym drogowskazem na trudnych rozstajnych drogach dzisiejszego życia.

Obrzęd ten przechodził wiele przemian — a i dzisiaj jeszcze stwierdzić możemy przeróżne odmiany i sposoby jakie stosuje lud zapalający świętojańskie sobótkowe ognie. Najważniejszym składnikiem obrzędu jest przekonanie, że zapalony w tejże nocy ogień ma siłę nadprzyrodzoną, odgania złe moce od ludzi, przepędza złe duchy od granic posiadłości i wywiera swój błogosławiony wpływ na wszystko, co się tuż przy nim zawiąże — a więc przyjaźń, związek narzeczeński — albo inne głębokie, z dobrych sił serca i ducha poczęte postanowienie.

Dlatego to chłopcy zapalają żagwie od ogniska i obiegają granice pól — dlatego inni skaczą ponad ogniskiem — z tej też przyczyny dziewczęta rzucają w ogień różne zioła, wypowiadając przy ich spaleniu swoje najgorętsze życzenia.

Dodatnią oznaką obrzędu jest jego radosny nastrój i możliwość stosowania pewnej dowolności. Ostatecznie nie możemy dzisiaj dokładnie stwierdzić, jak ten obrzęd wyglądał w dawnych wiekach, bo prawie w każdym zakątku polskiej ziemi lud ma swoje regionalne sposoby, jakich nie widzimy gdzie indziej. Ale są pewne znamiona wspólne i one się nigdzie nie zmieniają. Dzięki temu można uroczystość sobótkową stylizować odpowiednio do okoliczności. Poniżej przedstawiona uroczystość widowiskowa jest właśnie próbą takiego ujęcia obrzędu, aby go można było wykonać wspólnymi siłami osób pochodzących ze wsi i miasta.

— — — — — — — — — — — —

Rozpalamy ognisko w zacisznym kącie polany leśnej lub łąki, otoczonej drzewami — w ogrodzie dużych rozmiarów względnie w jakimś malowniczo położonym wąwozie, a najlepiej niedaleko wody (strumienia lub jeziora). Należy wybrać takie miejsce, aby „publiczność" znalazła się na terenie położonym wyżej od ogniska, a więc na stromym brzegu wąwozu, na pagórku lub jakimś wale ziemnym, mającym kształt półkola. Samo ognisko winno się mieścić niżej od widzów, a wokół niego należy zostawić wiele wolnego miejsca, aby grupy osób „grających" miały łatwy dostęp i nawzajem sobie nie przeszkadzały.

Kapela gra jedną ze znanych w danej okolicy ludowych melodyj polonezowych, a więc jakiegoś „chodzonego" czy „polskiego". W takt muzyki przesuwają się w barwnym korowodzie — parami lub czwórkami — wszystkie grupy występujące w widowisku. Organizator winien tak pokierować przemarszem wykonawców, aby po wykonaniu kilku tanecznych polonezowych ewolucyj wykonawcy utworzyli litery T. C. L. lub P. M. S. — stając twarzami do publiczności. Na dany znak, gdy kapela przestała grać, wołają rytmicznie w stronę publiczności:

A witajcie mili goście —
a witajcie bracia mili!
Przy tym ogniu swiętojańskim
będziemy się weselili!

Stary

(w ludowym stroju, najlepiej w długiej sukmanie — owinięty powrósłem, ukręconym z ziela)

Pochwalone imię Boże
Na niebiosach i na ziemi!
Zawitaj nam Panno Święta
z aniołami i świętymi!

(tu wszyscy uklękną)

„Odwracaj nocne przygody,
Od wszelakiej broń nasz szkody!
Miej nas wiecznie w swojej pieczy
Stróżu i Sędzio człowieczy"

(wszyscy powstają — Stary zwraca się do wykonawców)

„Hej — dziewki wybrane,
Bylem przepasane —
Tańcujcie na dworze
Aż do rannej zorze!“

Dziewczęta

Hej hej!

— Wykonawcy stali do tej chwili nie psując liter TCL.(PMS) Litery zewnętrzne, utworzone przez dziewczęta biało ubrane, rozwijają się nagle w jedno wielkie koło. Dziewczęta trzymają się za ręce i stają wokół ogniska. W kole mieści się litera „C“, utworzona z chłopców. „Stary“ stoi po przeciwnej stronie ogniska — poza kołem dziewcząt.

Stary

„Hej chłopcy wybrane,
Bylem przepasane —
Wesoło skakajcie,
Ogień rozniecajcie!

Chłopcy

Hej hej!

(rozbiegają się i chwytają w ręce kawałki drzewa i rzucają je w ogień. Rzuciwszy, odbiegają poza koło dziewcząt i znikają)

Stary

„Hej grajki wybrane,
Bylem przepasane —
Niech nam dudy grają —
Skrzypeczki śpiewają!

(staje na uboczu)

Grajkowie

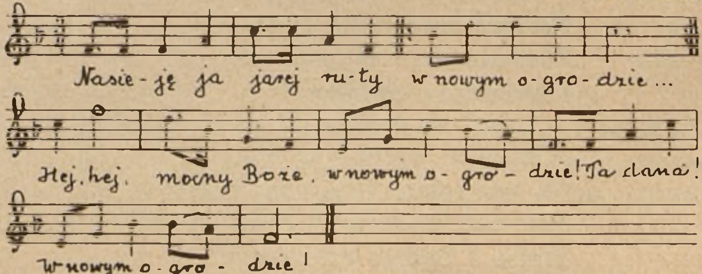
Hej hej!

Kapela zaczyna grać melodię nr. 1. Dziewczęta dzielą się na 4 grupy, następnie każda grupa wykonuje różne figury taneczne — ciągle śpiewając. Tańczą mazurowym krokiem — wokół siebie.

Dziewczęta (grupa I)

„NASIEJĘ JA STAREJ RUTY...“

Mel. ludowa



Wszyscy powtarzają

W nowym ogrodzie!

Dziewczęta (grupa I)

„Hej hej, mocny Boże — w nowym ogrodzie!"

Wszyscy powtarzają

„Ta dana! W nowym ogrodzie!"

(W ten sam sposób wykonuje się trzy dalsze zwrotki)

Grupa II-ga (zwrotka druga)

„I uwiję dwa wianeczki —
puszczę po wodzie...
Hej hej, mocny Boże —
puszczę po wodzie!"

Grupa III-cia (zwrotka trzecia)

„Z tamtej strony jeziorenka —
jadą dworzanie!
Hej, hej, mocny Boże,
wianeczek płynie!"

Po tej zwrotce doskoczą chłopcy — po jednym do każdej grupy. Wybiorą po jednej dziewczynie i tańczą z nią przed innymi dziewczętami, które ustawią się szybko w szeregu, podpierają się pod boki — i rytmicznie przykładają raz jedną, raz drugą dłoń ponad oczy, niby wypatrując chłopców.

Chłopiec

(śpiewa solo)

„Drugi mówi do trzeciego —
dziewczyna tonie!"

Wszyscy

(powtarzają)

„Dziewczyna tonie!"

Chłopiec

(solo)

„Hej hej, mocny Boże —
dziewczyna tonie!"

Wszyscy powtarzają

„Ta dana! dziewczyna tonie!"

Po tej zwrotce chłopca-solisty przyskakuje do każdej grupy dalszy chłopiec — i taniec odbywa się we dwie pary przy każdej grupie. Naturalnie trzeba zmienić figury tańca, aby się nie powtarzały. Chłopcy śpiewają razem.

Zwrotka II-ga

„Trzeci mówi do czwartego —
ja skoczę po nią...!

Hej hej, mocny Boże,
ja skoczę po nią!"

Zwrotka III-cia

„Hej, jak skoczył — konia zmoczył —
a sam utonął!
Hej hej, mocny Boże,
a sam utonął!"

Po każdej zwrotce przybywało chłopców. Przed ostatnią zwrotką wbiega tylu chłopców, ile jest dziewcząt. Ilość zwrotek można swobodnie ograniczyć lub powiększyć.

Dalsze zwrotki

„Oj idź że ty wrony koniu,
z siodłem do domu..
Hej hej, mocny Boże,
z siodłem do domu!"

„Nie powiadaj ojcu, matce —
żem ja utonął...
Hej hej, mocny Boże,
żem ja utonął!"

„Jeno powiedz wrony koniu,
żem się ożenił!
Hej hej, mocny Boże,
żem się ożenił!"

Po tej zwrotce następuje coraz szybszy zawrotny taniec. Podczas gdy wszyscy są nim zajęci, „Stary" zaczyna nawoływać do spokoju, a później jeden z chłopców stawia przy ognisku dużą, słomianą kukłę, przybraną ostami, czerwonymi wstążkami i skrępowaną starym, poplątanym powrozem. Na wołanie i na znaki „Starego" kapela przestaje grać.

Stary

(woła donośnym głosem)

„Hola hola! Stać ludziska!
Kręcą się, jak by najęci!
Lepiej by popatrzeć wkoło,
czy się jaki „zły" nie kręci"

„Bierzcie żagwie, smolne szczapy,
niech się ogień żywiej pali!
Oświecajcie wszystkie kąty!
Raźno — żywo — dalej — dalej!"

Chłopcy rzucają się do ogniska, zapalają przygotowane żagwie — i rozbiegają się z nimi. Tworzą długi szereg lub koło. Mogą też rytmicznie w określonym kierunku poruszać żagwiami. Dziewczęta tymczasem skupiły się wokół „Starego",

który stoi na przygotowanym do tego celu kamieniu. Wszyscy powtarzają rytmicznie ostatnią zwrotkę słów „Starego". Wreszcie chłopcy otaczają kukłę słomianą i wśród okrzyków wiodą ją do ogniska.

Stary

(gdy się wrzawa nieco uciszy)

Od wszelkiego ducha złego
od jadu złości — niewiary —
od grzechu wszelakiego
i od piekielnej kary...

Wszyscy chórem

Zachowaj nas święty Janie!

Stary

Od choroby i od męki —
od zdrady, lęku i trwogi —
od nieprawości udręki,
jaką gotują nam wrogi...

Wszyscy chórem

Zachowaj nas święty Janie!

Stary

(do chłopców trzymających żagwie i kukłę)

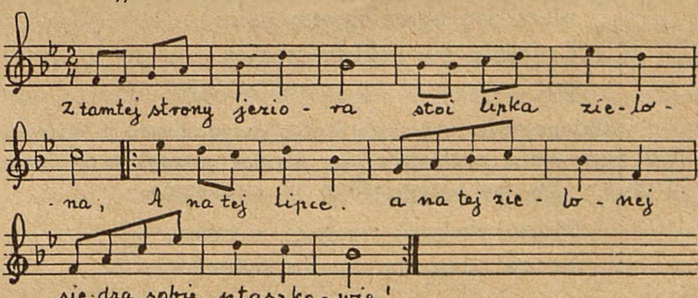
Rzućcie w ogień to, co podłe,
Co brudne, złe i niegodne!
Niech się wszystko w ogniu spali
Dalej chłopcy! Dalej dalej!

Chłopcy

(powtarzają ostatnią zwrotkę „Starego", spalają kukłę)

Podczas tego rzucają do ogniska kawałki drzewa. Kapela rozpoczyna grać melodię nr. 2. Podczas gdy kukła się dopala, chłopcy stają z jednej, a dziewczęta z drugiej strony ogniska, kładą sobie wzajemnie ręce na ramionach i śpiewają. Po każdej zwrotce chłopcy biegną dokoła ogniska ku dziewczętom, które równocześnie zbiegają na miejsce chłopców, po czym śpiewają następną zwrotkę.

„Z TAMTEJ STRONY JEZIORA..."



Z tamtej strony jeziora stoi lipka zielona...
A na tej lipce — a na tej zielonej
siedzą sobie ptaszkowie!

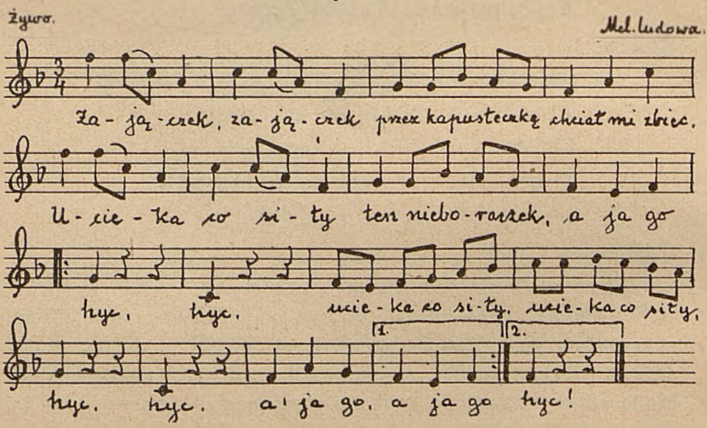
A nie są to ptaszkowie — ino kawalerowie!
Namawiają się do jednej dziewczyny,
któremu się dostanie!

Jeden mówi — mojaż to! Drugi mówi —
jak Bóg da!
A trzeci mówi — serduszko kochane —
czemużeś mi taka smutna!

Po śpiewie chłopcy biegną w odmiennym kierunku, niż poprzednio, wskutek czego dziewczęta spotykają się w biegu z chłopcami. Parami biegną przed kapelę, gdzie następuje „przyśpiewka" na jakąś znaną nutę i taniec.

Przykładowo podajemy dla okolic Śląska taniec „drybek" lub „kocur" — dla Wielkopolski „Czterym lata wiernie służył..." lub jaki żywy „przodek" — a na Pomorzu „szeper".

„DRYBEK"
(Od Bytomia)



Stary

(po tańcach)

Bierzcie żagwie — smolne szczapy,
niech się ogień żywiej pali!
I nieście go wzdłuż granicy —
od Tatr — aż ku morskiej fali!

Chłopcy znowu rzucają się do przygotowanego łuczywa lub pochodni i rozbiegają się długim szeregiem — poza drzewa — ew. nad brzeg jeziora lub strumienia.

Mocno świecić wrogom w oczy,
baczyć, czy się co nie święci...

Ogniem smagać złego ducha,
co się po granicach kręci!
(podniesionym głosem)
Ziemia Śląska...

Wszyscy odpowiadają

...zawsze wierna!

Stary

Nad Wartą..

Wszyscy

...czuwają straże!

Stary

Siła Wiary...

Wszyscy

...nieśmiertelna!

Stary

I niewzruszone ołtarze!
Pomorze...

Wszyscy

...zawsze gotowe!

Stary

W Swarzewie..

Wszyscy

.. Panienka Święta...

Stary

Króluje rybackiej braci,
O dzieciach naszych pamięta!
Niech płyną wieńce i kwiaty
i ognie niech płyną do morza!
W odbłyskach serc naszych płomieni
niech jawi się święta Moc Boża!

Jedna z osób intonuje „Wszystkie nasze dzienne sprawy..." Pieśń śpiewają zarówno wykonawcy przy ognisku jak i publiczność.

Rzecz jasna, że w szczupłych ramach naszego artykułu nie możemy zmieścić całego obrzędu ludowego z wielu innymi scenami. Dajemy tylko skromny, stylizowany skrót, a organizatorzy uzupełnią zabawę przy ognisku lokalnymi dodatkami. Trzeba koniecznie dodać skoki przez ognisko, można także (tam gdzie jest woda) puścić na wodę szereg wianków z zapalonymi na nich światełkami (świecami). Należy koniecznie zabarwić widowisko według tego, co w danej okolicy jest jeszcze żyjącym zwyczajem, co zachowali w pamięci ludzie starzy i co urządza się jeszcze po wsiach i małych miasteczkach.

Franciszek Woźniak
Prezes Wielkopolskiego Związku
Chrześc. Zrzeszeń Kupieckich

Rodzimy handel — dźwignią Kraju.

Rycerski naród polski unikał w czasach przedrozbiorowych zawodu kupieckiego.

To też handel znalazł się wówczas w rękach żywiołu obcego. Nieliczne wyjątki nie zdołają zmienić faktu, że kupiectwa imali się Niemcy, Węgrzy, Ormianie, żydzi, słowem wszyscy inni za wyjątkiem Polaków gospodarzy własnego kraju.

Element ten, bo obcy, stosował nieetyczne metody handlu, co powodowało, że pogłębiało się wśród Polaków uprzedzenie do samego zawodu kupieckiego, którym trudnić się uważono sobie za ujmę.

Oczywiście stan taki, spotykany wówczas wyłącznie nieomal w Polsce, przyniósł narodowi naszemu niepowetowane szkody.

Zasadniczy przełom nastąpił dopiero w połowie XIX wieku przede wszystkim w zachodnich dzielnicach kraju, zwłaszcza w Poznańskim i na Pomorzu.

Światła orjentacja bojowników polskości z ks. Wawrzyniakiem, Szamarzewskim, i innymi na czele, wykazała szkodliwość dotychczasowego nastawienia. Z ich inicjatywy przystąpiono do tworzenia własnego rodzimego handlu wzorem innych narodów, jak np. Anglia, która właśnie dzięki żywotności swego handlu stała się potęgą światową.

Społeczeństwo zaczęło nabierać zaufania do tej akcji i liczne zastępy Polaków, szczególnie z rolnictwa, przeszły do lekceważonego zawodu kupieckiego, tworząc nowe, własne warsztaty pracy,

Skutek był aż nadto widoczny.

Handel, który poprzednio był wyłącznie nieomal w rękach żydowskich i niemieckich przechodził w ręce polskie, i rozrastał się do wcale pokaźnych rozmiarów.

Dalszą konsekwencją tych zmian jest fakt, że dziś ziemie zachodnie szczycić się mogą najliczniejszą warstwą t. zw. stanu średniego, świadomego swych obowiązków obywatelskich.

Z chwilą odrodzenia Polski można było przypuszczać, że handel, już teraz w przekroju ogólno polskim, otoczony będzie specjalną opieką, z uwagi na jego zaniedbany stan.

Niestety było inaczej. Liczne jeszcze warstwy społeczeństwa nie doceniały ważnej roli, jąką dla gospodarki narodowej oznacza rodzime kupiectwo. Uwypuklała się jeszcze dawna mentalność polska, wyrażająca się w niechęci do funta i łokcia.

Również i ustawodawstwo nasze nie szczędziło utrudnień w normalnej pracy kupca, którego zawód traktowano jako coś zbędnego, o ile nie szkodliwego.

Z biegiem czasu jednak w tym nieprzychylnym nastawieniu nastąpił nawrót. Zaczęto sobie zdawać sprawę z tego, że handel jest jednak w najwyższym stopniu współtwórczym czynnikiem i koniecznym ogniwem w ogólnej gospodarce narodowej.

Zwyciężyła świadomość, że handlu nie wolno gorzej traktować od innych działów gospodarki. Inaczej zresztą być nie może, gdyż wzrost ekonomiczny kraju opierać się musi na równcmiernym współudziale wszystkich dziedzin gospodarczych, a więc także i handlu.

Jaką zatem spełnia rolę handel biorąc pod uwagę najliczniej spotykaną formę handlu detalicznego?

Otóż handel ten jest niezbędnym czynnikiem rozdzielczym między wytwórcą a spożywcą.

Jest rzeczą udowodnioną, że jak najdalej posunięta specjalizacja w każdej dziedzinie daje jak najlepsze rezultaty. A więc producent winien zajmować się wyłącznie wytwarzaniem. Zgubnym byłoby dla niego szukanie bezpośrednio konsumentów na swoje wytwory.

Nie może czynności rozdzielczej pełnić wytwórca, gdyż jego zadaniem jest produkować, i to produkować najlepiej i najtaniej. Na to naczelne swe zadanie musi producent koncentrować cały swój wysiłek i nie może rozproszkować swej energii na drobnej sprzedaży. Zazwyczaj też przystępuje wytwórca do produkcji po zorientowaniu się, ile i jakiego rodzaju towary będzie mógł wchłonąc handel.

A na odwrót, czyż jest do pomyślenia, by konsument, uznojony swą pracą zawodową, szukać mógł potrzebnych mu towarów bezpośrednio u producenta? Spożywca przecież dążyć musi do tego, by w sposób możliwie prosty i wygodny a przede wszystkim najkorzystniejszy nabył potrzebny mu towar.

Na tym prostym, drobnym przykładzie przekonywujemy się, że musi istnieć łącznik między producentem i konsumentem. Łącznikiem tym jest wyspecjalizowany do tej czynności kupiec, który w sposób najdogodniejszy i najtańszy dla obu stron spełnia tę ważną gospodarczą funkcję.

Koniecznym jednak jest, abyśmy posiadali nie tylko silny handel, lecz aby handel ten był w rękach rdzennie polskich. Niestety statystyki wykazują, że z wyjątkiem ziem zachodnich handel ten jest w większości w rękach obcych.

Dopiero od niedawna szerokim nurtem rozlega się hasło: poprzez unarodowienia handlu do unarodowienia przemysłu i całego naszego życia gospodarczego.

W tym wielkim dziele każdy zdrowo myślący Polak winien brać udział i przyczynić się do jego realizacji.

Droga ku temu jest bardzo prosta. Popierajmy wyłącznie tylko polsko chrześcijańskie przedsiębiorstwa handlowe.

Jesteśmy wszyscy na dorobku, zarówno każdy indywidualnie jak i państwo nasze jako zbiorowość. Z każdym dniem siły nasze wzrastają. Zbiorowa wartość i siła ekonomiczna nasza będzie wówczas potężną, kiedy poszczególne dziedziny gospodarcze, a przede wszystkim handel, znajdą się w posiadaniu Polaków.

Akcja unarodowienia handlu wydaje już dzisiaj po krótkim stosunkowo czasie pocieszające rezultaty. Tworzą się wszędzie warsztaty kupieckie, których właścicielami są Polacy-chrześcijanie. Coraz częściej nadmiar ludności wiejskiej znajduje pracę i chleb w własnych, choć małych przedsiębiorstwach handlowych.

Handel zaś polski ma ambicję, by konsumenta obsługiwał nie tylko kupiec chrześcijanin, lecz by ofiarować konsumentowi również towar będący wytworem polskiego producenta.

Niestety zwłaszcza przemysł nasz w lwiej części znajduje się jeszcze w rękach obcych. Spolszczenie tego przemysłu musi być zadaniem polskiego handlu, ktory w dążnościach do osiągnięcia tego celu znaleźć musi zrozumienie i przychylność całego społeczeństwo polskiego.

Coprawda do zupełnego unarodowienia handlu jest jeszcze daleka droga gdyż zbyt wielkie są zaniedbania wiekowe w tej dziedzinie. Tem większy, więc i wytrwalszy musi być ogólny wysiłek, zmierzający do tego celu.

Wydarzenia życia codziennego wskazują na to, że polityczna siła Państwa zależy od jednolitej postawy społeczeństwa. Jeżeli zaś również w zagadnieniach gospodarczych jednolitość będzie niezachwiana i trwała, i starać się będziemy o wzmocnienie tej siły w oparciu o wyłącznie rodzimy polski element, natenczas z ufnością i spokojem będziemy mogli patrzeć w jasną przyszłość Narodu.

Pamiętaj, że skład żydowski nigdy nie może mieć takiego godła, gdyż jest ono symbolem kupca - Polaka - chrześcijanina.

Mgr Józef Kluczyński
Dyr. Wielkopolskiego Związku Towarzystw Kupieckich

Stałe ceny — dźwignią polskiego handlu

Z chwilą, kiedy nastąpiła zmiana warunków gospodarczych, likwidacja kryzysu, kiedy zniknęła z jedna znajistotniejszych przyczyn targowania się, coraz częściej i coraz wnikliwiej zaczęło kupiectwo zorganizowane mówić i przemyśliwać nad powrotem do systemu sprzedaży w którym wyrosło, do systemu stałych cen.

To też tak bezsprzecznie ważny problemat, mogący wywrzeć głębokie skutki w wzajemnych stosunkach pomiędzy kupiectwem wielkopolskim, a klientelą tegoż kupiectwa, znalazł się jako jeden z najważniejszych punktów obrad na ostatnim Jesiennym Zjeździe Delegatów Związku w dn. 20 listopada 1938 r.

Wspomniany Jesienny Zjazd Delegatów uchwalił jednomyślnie, iż z dniem *1 marca 1939 r*, we wszystkich składach detalicznych zorganizowanego kupiectwa Wielkopolski *w sprzedaży konsumentom wprowadzona będzie zasada stałych cen.* Należy za tym sobie z całą świadomością powiedzieć, że jest to uchwała najwyższej instancji kupieckiej w Wielkopolsce i poprostu wieloletnia tradycja i opinia kupiectwa wielkopolskiego wymaga, żeby zasada ta obowiązała wszystkich bez wyjątku zorganizowanych kupców wielkopolskich.

Nie od rzeczy będzie sobie jednak przypomnieć, czym są stałe ceny, a czym stałe ceny nie są.

A więc zastosowanie stałych cen w składzie to nie jest żadna cena *jednolita*, to nie znaczy, że wszyscy będą musieli ten sam gatunkowo towar sprzedawać po tej samie cenie, bez względu na różnicę położenia składów, na różnicę stałych kosztów handlowych i na różnicę całej masy innych warunków, składających się na kalkulację kupiecką.



Wprowadzenie stałych cen do swoich składów, to nie znaczy wprowadzenie cen minimalnych, ani też nie znaczy wprowadzenie cen maksymalnych, to nie znaczy, ażeby ktokolwiek, a więc i władze administracyjne miały kupcowi narzucać kalkulację, narzucać cenę.

Stałe ceny to jest tylko system sprzedaży, tak jak systemem sprzedaży jest targowanie się. Stałe ceny, to system sprzedaży oparty na zasadzie, że raz ujawniona cena obowiązuje i kupca i klienta i nie ma targu.

Warto jeszcze zaznaczyć, że ceny stałe muszą być cenami gotówkowymi co jest zupełnie słuszne i uzasadnione, bo olbrzymia przewaga sprzedaży odbywa się za gotówkę. Czegoż więc wymaga zasada sprawiedliwości, jak nie kalkulowanie cen dla większości, dla tych, którzy kupują za gotówkę?

Zastanówmy się teraz, jakie też argumenty przemawiają za tym, aby tak bezwzględnie stać przy stałych cenach?

a) Każdy z kupców, który prawdziwie rozumie, czym jest jego skład, czym jest dla niego klientela, bez wahania zgodzi się na to, że w składzie wszyscy klienci są sobie równi, że każdego należy traktować życzliwie, w sposób uprzejmy, bez względu na to, czy jest to klient bogaty, czy ubogi, czy na wysokim stanowisku społecznym, czy też szaraczkiem życiowym. A czyż dopuszczenie targowania się w składzie nie jest najistotniejszym zaprzeczeniem tej kardynalnej zasady? Czyż dopuszczenie do targowania się z góry nie faworyzuje tych klienów, którzy są wygadani, którzy są nahalni, którzy zanudzać umieją kupca godzinami całymi na niekorzyść tych klientów, którzy mają zaufanie do danego kupca, cenią jego czas i wierzą że kupiec ten jest tylko ich zaufanym doradcą. Zdrowy rozum wskazuje, iż tylko przy zasadzie stałych cen może być sprawiedliwe i odpowiednie traktowanie tych, od których zależy los i powodzenie przedsiębiorstwa, to jest naszych klentów.

b) A jakie bezpośrednie korzyści daje klientowi zastosowanie stałych cen w jego przedsiębiorstwie?:

   1. Przede wszystkim umożliwia kopcom prawdziwie zdrową i rozumną kalkulację w jego przedsiębiorstwie.

   2. Stałe ceny dają kupcowi, który je konsekwentnie stosuje wielki zysk na czasie. Przy stałej cenie sprzedaży, kupiec ma czas przede wszystkim zwrócić uwagę na zalety sprzedawanego towaru, kupiec wtedy staje się prawdziwym doradcą klienta, klient korzysta z jego długoletniego doświadczenia, z jego wiadomości fachowych.

3. Jakżeż inaczej pracuje personel w takim składzie, gdzie są stałe ceny. Nie ma wtedy wahania. Personel wie, jak obsłużyć klienta. Nie ma nieustannego biegania personelu do szefa, czy też tłumaczenia się personelu, że nie może decydować, bo szefa nie ma, a co tak ujemnie oddziałowuje na klientelę, co podrywa prestige danej firmy.

c) Że stałe ceny są przede wszystkim korzystne dla konsumentów, dla klienteli jest jasnym, jak jasnym jest, że dwa razy dwa jest cztery. Przecież klientela to nie fachowcy. Poza nielicznymi wyjątkami nie znają się prawdziwie na towarze przez nich kupowanym. A więc nie mogą rzeczywiście wiedzieć, wiele ten towar jest wart. I tam, gdzie trzeba się targować klient prawie nigdy nie może wiedzieć, wiele ma za ten towar zapłacić. Zaiste, mu to być przypadek, że przy targowaniu się klient zapłaci cenę taką, jaka odpowiada faktycznej wartości danego towaru. Zrozumiałe zatym jest, iż ze składów, gdzie można się targować, klient z reguły wychodzi niezadowolony. Zawsze pozostaje u niego osad wątpliwości, czy towaru nieprzepłacił, czy nie targował się zbyt krótko, jednym słowem pozostaje nieufność, która jest przecież zarazą, chorobą, mogącą zabić nawet najsilniejsze przedsiębiorstwo kupieckie.

d) Wreszcie nie możemy zapomnieć w korzyściach, jakie przez stosowanie stałych cen w sprzedaży detalicznej płyną dla gospodarstwa narodowego:

1. Przy powszechnie zastosowanej stałej cenie szybciej i łatwiej ustala się cena równa na dany artykuł na rynku, co więcej, rynek danego artykułu powiększa się, rozszerza się zasięg tego rynku, co ma znowuż ważne a korzystne konsekwencje,
2. Powoduje to bowiem lepsze rozłożenie siły kupna w społeczeństwie. Naturalnie przy założeniu, że istnieje rynek wolno konkurencyjny.

Zrozumiały tedy inne państwa korzyści, jakie płyną ze stałych cen dla konsumentów, dla gospodarki narodowej, a wreszcie dla samego kupiectwa, które jest w tym może najbardziej zainteresowane. W takich też państwach, jak Stany Zjednoczone, Anglia, Francja, Belgia, Holandia, nie mówić już o Włochach i Niemcach, stałe ceny są rysem charakterystycznym, są znamieniem handlu zachodniego, handlu o najwyższym poziomie.

Jakie zaś były przyczyny zaniku stałych cen u nas?

1) Niewątpliwie napływ osób z innych części naszego kraju, gdzie targowanie się jest powszechne, gdzie miało się do czynienia stale z kupiectwem żydowskim, które wprost targowanie się hołduje, musiało drogą wzajemnego przenikania spowodować rozszerzeniu się zjawiska targowania.

2) Kryzys gospodarczy, który przeżywaliśmy od 1930 roku, a o nasileniu, którego społeczeństwa współczesne nie pamiętały.

Czy jednak, obiektywnie biorąc, istnieją jeszcze te przyczyny, które spowodowały wprowadzenie targowania się, a zanik stałych cen?

Musimy sobie odpowiedzieć, że nie. Niszczycielskie skutki kryzysu mamy już za sobą. Jeżeli nawet w gospodarstwie wielkopolskim nie nastąpiła większa poprawa, to w każdym razie nastąpiła stabilizacja, warunki pracy w przedsiębiorstwach kupieckich stały się normalniejsze, pewniejsze i stalsze. Nie potrzebuje więc kupiec gonić za sprzedażą za wszelką cenę.

Co więcej, coraz liczniej słyszy się głosy ze strony konsumentów, że zmęczeni są targowaniem się. Wielu rozsądnych klientów tęskni poprostu za stałymi cenami. Najlepszem tego dowodem, to nasi osiedleńcy. Przecież jednym z warunków powodzenia gospodarczego naszych osiedleńców w innych dzielnicach jest to, że prawie wszyscy stosują w swoich składach stałe ceny. I ciekawe. społeczeństwo tamtejsze, które tak przyzwyczajone było do targowania się u żydów, społeczeństwo to, po kilkutygodniowej rezerwie, przekonuje się do stałych cen, stosowanych przez osiedleńców. Po kilku miesiącach stwierdza, jak wielkie korzyści ma przy zakupie na zasadzie stałych cen i jak wyzyskiwane było przez targujące się wiecznie kupiectwo żydowskie.

Związek, do prac potrzebnych dla wprowadzenia stałych cen u wszystkich zorganizowanych kupców, chce wciągnąć wszystkich. Nie tylko władze Związku, nie tylko biuro Związku, nie tylko organizacje kupieckie i zorganizowanych kupców, ale także całą prasę polską, a wreszcie i całe społeczeństwo, któremu trzeba wpoić to przekonanie, że jedynie tam kupi dobrze. tam kupi uczciwie i dobrze będzie obsłużone, gdzie nie traci się czasu na targowanie się, a gdzie czas ten poświęca się na odpowiednią obsługę klienteli, na wyszukanie towaru, który najlepiej będzie zaspokajał potrzebę klienta i wzbudzi u niego długotrwałe zadowolenie.

Wierzę, że akcja chociaż zakrojona na bardzo wielką miarę, porywająca się na rzecz trudną, uwieńczona będzie powodzeniem, a grupka niechętnych, która z początku będzie chciała wykorzystać wprowadzenie stałych cen dla krótkotrwałych, przemijających i doraźnych korzyści, szybko przekona się o niesłuszności swojego stanowiska. Rozpoczęła się więc akcja która pamiętną będzie nie tylko w kupiectwie wielkopolskim, ale która w krótkim czasie, jako zbawienna przyjęta zostanie przez całe polskie kupiectwo, podnosząc w ten sposób w oczach społeczeństwa wysoko imię prawdziwego kupca polskiego.

Kupiec Polak nabywa i sprzedaje tylko polski towar

DZIAŁ LITERACKI

T. C. L. na Targach

(reportaż)

Tego roku T. C. L. po raz pierwszy wzięło udział w poznańskich targach międzynarodowych, zajmując obszerne stoisko w 17 pawilonie.

Gustownie dobrane barwy ścian: granatowe, białe i czerwone, z kontrastowymi na nich napisami zdaleka już przyciągały wzrok zwiedzających. Nad udekorowaniem stoiska pracowały nie tylko ręce dekoratorów, ale i serce bijące dla T. C. L. W takim stoisku musi panować specjalna atmosfera, bo przecież propaganda nasza ma za zadanie trafić nie do kieszeni, ale do serc i dusz Polaków. Nasze eksponaty mają wię przedewszystkiem wartość ideową.

Jak zatym wyglądało to stoisko T. C. L... owe?

Pośrodku dużego czworoboku na szerokim stole złożono eksponaty, mające zilustrować nasz dział wydawniczy. — A jakież to eksponaty? —



Fragment stoiska T. C. L. na Targach Poznańskich

Nie ma cennych książek w kosztownej oprawie, są tylko telegramy i pocztówki — takie wesołe, barwne po 10 groszy sztuka!

A czy one są warte tylko 10 groszy? — Nie, one są warte znacznie więcej. Te pocztówki to nasz materiał bojowy w walce z Żydami! Artystyczne pomysły absolwentów poznańskiej szkoły zdobniczej, przelane polską ręką na polski papier, dają gwarancję ich powodzenia i skuteczności. Proste a piękne w pomyśleniu wzory regionalne p. p. Jagielskiej i Tymińskiej szczególnie się podobają.

Z poza szklanych ram pionowo na stole opartych, uśmiechają się do nas świeże buzie dziewcząt z różnych stron Polski.

Płasko pod przejrzystą płytą leżą telegramy najrozmaitsze bo są tam weselne i żałobne oraz imieninowe, a także jubileuszowe i prymicyjne.

„Żądajcie państwo wszędzie polskich pocztówek i telegramów T.C.L. gdyż tylko w ten sposób wyprzemy Żydów z rynku, który chyba niepodzielnie powinien się znajdować w ręku polskim! — zachęcamy zwiedzających.

W odpowiedzi książka zamówień szybko się zapełnia.

Wielką atrakcją są specjalnie wydane propagandowe pocztówki z mapą Polski. Czerwoną linią zakreślone historyczne granice w porównaniem z obecnym ich zasięgiem wykazują, jak bezpodstawne i krzywdzące są zakusy niemieckie! Całe Pomorze, cały Śląsk należały do nas! My — możemy to poprzeć historią a więc prawdziwymi faktami. Ciągle też zjawia się ktoś, kto prosi o pocztówkę z mapą. Są to w dużej mierze wojskowi, począwszy od prostego szeregowca a skończywszy na najwyższych rangach. — A ileż takich pocztówek wysłano już do Niemiec. Pada nawet złośliwa uwaga, że społeczeństwo polskie nie złożyło dotąd swych życzeń urodzinowych Hitlerowi — niech więc ta kartka będzie ich wyrazem!

Po zapoznaniu się z działem wydawniczym obejdźmy dookoła stoisko. Wzdłuż prawej ścianej bocznej, pokrytej jak wszystkie inne, ciemno niebieskim suknem, biegnie napis czerwono-złoty: Silne duchy rzeźbi T. C. L..... zobaczymy przez co?

Poniżej w srebrnej ramce szereg dużych fotografii, które obrazują etapy naszej pracy. Jest tam wnętrze biblioteki stałej, wypełnionej wysokimi półkami książek. Następne zdjęcie przedstawia kilkanaście biblioteczek ruchomych, które czekają już na wysłanie ich w teren. Dalej pochylone nad białymi stolikami liczne główki dziecięce świadczą, że dzieci dobrze czują się w czytelni, wyłącznie dla nich przeznaczonej. Zdjęcie to przedstawia świetlicę młodzieżową w Katowicach.

Szósta z kolei fotografia pozwala nam przyjrzeć się bibliotekarkom na kursie T. C. L.-owym. Liczne to grono, a zainteresowanie na młodych twarzach mówi że pójdą do pracy bibliotekarskiej z zapałem. Szczęść Boże!

Dwa dalsze zdjęcia przedstawiają Uniwersytet Ludowy w Dalkach i Bolszewie. Tutaj słyszymy liczne zapytania: a co daje taki uniwersytet? — A ilu jest słuchaczy? — A czego się uczą? — A dla czego to się tak dziwnie nazywa Bolszewo? to tak po bolszewicku! Odpowiadamy kolejno na wszystkie pytania, które nas zawsze bardzo cieszyły, jako objaw zainteresowania.

Serie fotografij kończą kina: objazdowe i stałe.

Pociągi popularne poprzywoziły liczne rzesze z prowincji. To też często słyszałam bardzo pochlebne zdania o filmach z czerwonego samochodu.

Na lewej ścianie bocznej pod napisem: „Patrz, jak T. C. L. zbliża człowieka do książki!" — trzy tablice pokazują, jak najlepiej propagować książki posiadane w bibliotece. Na jasnoniebieskim tle różnokolorowe winiety okładkowe książek z daleka wabią oko.

Na pierwszej tablicy tytuły książek ujęte pod zagadnieniem: Krzyż czy gwiazda bolszewicka? — drugą tablicę zaopatrzono w zachęcający napis: Książka bawi i uczy! — Okładki umieszczone na tablicy trzeciej zobrazowały twórczość Kossak-Szczuckiej oraz propagandowy nasz organ „Ruch Społeczno-Oświatowy". Wysoko na głównej ścianie błyszczy biały emblemat T. C. L. Poniżej pomysłowo urządzone wykazy statystyczne różniące się barwą, cyfry jaskrawo wykazują owoce naszej pracy — o ile wzrosła ilość kół, bibliotek, książek i czytelników. Z dumą prawdziwą pokazujemy wszystkim te cyfry.

Ustawione na tej ścianie na specjalnym podwyższeniu biblioteczki ruchome cieszyły się wielkim zainteresowaniem. Jedna z nich ukazywała lekturę, przeznaczoną dla pracowników fizycznych. Miała ona charakter ogólny, podczas gdy sąsiadka z lewej strony posiadała książki, których treść ujmowała ściśle zagadnienie polsko-niemieckie. Jest to więc biblioteczka, szczególnie ważna na pograniczu zachodnim.

I znów coś charakterystycznego. — Takie skromne, małe szafeczki, a jak wielkie spełniają zadanie! Ile ludzi je zna i serdecznie wspomina!

To co T. C. L. wystawiło w swym stoisku — to nie były rzeczy do oglądania — pobieżnie obejrzane nie robią wrażenia. W to wszystko trzeba się było przede wszystkim wczuć!

Przypomina mi się zdanie pewnej małej dziewczynki, która mi w tajemnicy wyznała, że taka otwarta biblioteczka wygląda tak, jak gdyby wyciągała ramiona i chciała wszystkich zagarnąć pod swą opiekę! — I cóż, musiałam jej przyznać rację. Oczywiście, że w tym jest bardzo dużo fantazji, ale czyż ludzie, którzy na świat patrzą z wyrachowaniem potrafią dostrzec i ukochać ideę?

Zwiedzających było bardzo dużo, a prawie każdy choć chwil kilka poświęcał naszemu stoisku.

Ileż to emocji przeżywałyśmy w związku z bytnością wybitnych przedstawicieli rządu! W dzień otwarcia Targów Pan Wice-minister Sokołowski zatrzymał się dłużej w T. C. L.-owym stoisku, wypytując życzliwie o postępy naszej pracy. Z wizyty tej mamy miłą pamiątkę. Szczęśliwym trafem bystre oko obiektywu zdążyło uwiecznić naszego gościa pod emblematem T. C. L.



Pan Minister Sokołowski w tow. p. wicewojewody Łebkowskiego zwiedza stoisko T. C. L.

3-go maja, w otoczeniu licznej świty zaszczycił stoisko nasze swą obecnością Pan Wice-premier Kwiatkowski, żywym zainteresowaniem obdarzając nasz dział wydawniczy.

W dzień zamknięcia Targów zwiedzał stoisko nasze Minister W. R. i O. P. Świętosławski. Ten znów zwrócił specjalną uwagę na podtrzymywanie tradycji strojów regionalnych przez T. C. L. Wskazał nam też szerokie możliwości wykorzystywania Polskiego Radia jako środka propagandy ruchu społeczno-oświatowego.

Nie wszystkie jednak wizyty Władz miały tak oficjalny charakter. Otóż w sobotę zjawił się u nas pewien pan — na pozór wyglądał zupełnie

tak jak wszyscy — ale jego wielki czarny parasol krył w sobie coś podejrzanego — ten parasol mówił za wszystko!

Oj — to pewnie jakaś rybka — szepnęłam koleżance — u niego parasol zastępuje melonik!

Jakiż był mój tryumf, gdy po dokładnym zwiedzeniu całego stoiska, owa poważna postać takimi odezwała się słowy:

„Bardzo Paniom dziękuję za objaśnienia, jestem Wierusz-Kowalski, mam dużo zainteresowania dla waszej pracy. A jako Wice-ministra rolnictwa szczególnie zajmują mnie biblioteczki ruchome, które rozsyłacie po wsiach."

No i jak tu nie wierzyć w intuicję!

Miłą niespodziankę sprawił nam swą osobą ogólnie znany i ceniony autor licznych książek o życiu wśród szarych dymów i niebezpieczeństw kopalni — człowiek, żyjący sercem i duszą dla Śląska — Gustaw Morcinek.

W miłej pogawędce przyrzekł nam współpracę w miesięczniku naszym „Ruchu Społeczno-Oświatowym". Żegnając się, zapraszał nas wszystkich T. C. L.-owców na Śląsk, celem obejrzenia kopalni, tak ciekawie przez niego opisywanych.

Zamykając ostatniego dnia stoisko miałyśmy to głębokie przeświadczenie, że cel zamierzony osiągnięto. — Tyle set ludzi przychylniejszym okiem spojrzy na naszą działalność, mając możność dzięki Targom się z nią zapoznać!

Aleksandra Wichrowska
Akad. Koło T. C. L. Poznań.

DLA ŻYCIA NASZYCH BIBLIOTEK

Książka a czytelnik

(Pogadanka wygłoszona przed mikrofonem Polskiego Radia)

Jest rzeczą niewątpliwą, że czytelnictwo mimo dużej zmiany na lepsze jest raczej zbliżone do pąka niż dojrzałego kwiatu.

Książka natrafia na dwie przeszkody: na człowieka i na trudną jeszcze sytuację materialną szerokich mas. Bo człowiek dzisiejszej doby — jest albo pochłonięty tempem pracy zawodowej i czyta niewiele a i ta literatura jego ogranicza się do gazet i książek zawodowych, albo nie zaznał smaku i rozkoszy jaką dobra książka daje, nie docenia, nie zna jej wartości.

I stąd w tej aliterackiej naogół epoce — książka trafia do ludzi w nie wielkich dawkach, mimo wzrostu ludzi piszących. Tkwi w tym —

dla naszego życia już nie tylko kulturalnego ale i społecznego poważne niebezpieczeństwo.

Jakże mam do Ciebie człowieka przemawiać, jakże mam Cię dokształcać, kiedy mnie nie czytasz — zdaje się mówić książka z witryn księgarskich i ma słuszność. Bo jeżeli już mnie nie czytasz — to mnie nie kochasz — skarzyć by się mogła książka dalej, bo wybierasz książkę krzyczącą tytułem i winietą, lekkostrawną czy sensacyjną, bez głębszych wartości, książkę jeżeli nie złą to obojętną co do wartości artystycznych czy moralnych.

Taka gospodarka czytelnicza jest nawet gorsza w skutkach od antyczytelnictwa, bo wpaja w serce jad zwątpienia, wprowadza rostrój w życie wewnętrzne, niszczy optymizm i wiarę w najświętsze uczucia i przekonania, wprowadza bezwład i anarchię.

To też jedna tylko wiedzie droga do naprawy, do dobra, piękna i prawdy, droga jaką obrało na tym odcinku kulturalnej wielostronnej pracy doświadczone, sześćdziesięcioletnie prawie Towarzystwo Czytelni Ludowych — szerzenia książki dobrej. Książka, która nie niszczy wiary, ale ją pogłębia i umacnia, uczy i dokształca; zmusza do myślenia.

W tym szerzeniu dobrej książki T. C. L. kroczy coraz bardziej zwycięsko przez setki i tysiące rozsianych po całej Polsce Zachodniej — bibliotek stałych i ruchomych. Skupiają one dzisiaj poważną armię 125 tysięcy zagorzałych już czytelników i co trzeba z naciskiem podkreślić ze wszystkich warstw społecznych. I tych, którzy po raz pierwszy wstępują w czarny krąg świata drukowanego i tych, którzy oplątani „życiowymi" interesami o niej zdawało się zapomnieli. I tych, którzy posiadają pieniądze i tych, którzy ich nie posiadają np. bezrobotnych.

Bo biblioteki T.C.L. — przy pomocy nowoczesnych środków idą na spotkanie czytelnikowi, potrafią zwrócić na siebie uwagę, wabić i zdobyć najbardziej dotąd zagorzałego opozycjonistę. Nie wystarczają widniejące na frontach biblioteki trzy barwne magnetyczne spółgłoski T. C. L. z czerwonym płomieniem wśród tych głosek, ale na każdym kroku wabią cię interesujące wystawy, notatki w prasie i na falach eteru, okładki i winiety, wystylizowane hasła, jakże często dzisiaj aktualne.

Oto kilka wyciągniętych na chybił trafił: „Zwróć oczy na zachodnią miedzę", „Przez książkę podróżniczą w szeroki świat", „Czym skrzydła dla ptaka tym książka dla człowieka". Mimowoli wchodzisz do biblioteki — witają cię estetyczne wnętrza i półki pełne książek, uśmiechnięte twarze bibliotekarek. Wcale nie wiesz jak wszedłeś w krąg zagorzałych czytelników — dobrej książki. A jest ich nie mało i w najrozmaitszym wieku. Stąd potrzeba dostosowania książki do wieku i inteligencji czytelnika.

Czuwa już nad tym wieloosobowa komisja oceniająca — działająca przy Centrali.

Czytasz już wiele, bo tę książkę poleciła ci z uśmiechem bibliotekarka, o tamtej wiesz z recenzji, ową musisz poznać nie chcąc być ignorantem na wieczorze dyskusyjnym, jeszcze inna zwabiła cię w świetlicy w czasie głośnego czytania.

Już wiesz, że nie ma chwili piękniejszych nad chwile przeżyte z dobrą książką Oczekujesz tej chwili z radością i błyskiem w oczach. I rzecz dotychczas dziwna i nie spotykana: z przyjemnością płacisz grosze za korzystanie z księgozbioru, so wiesz, że za oświatę słusznie trzeba też płacić, że przyczyniasz się tym samym do rozwoju tej ważnej placówki, powstawania innych placówek, do zdobycia nowego czytelnika — członka TCL-owej rodziny. Bo istotnie należysz już całym sercem do „Ruchu Społeczno-Oświatowego", który wypisał czynami chlubną kartę w pracy dla potężnej Polski.

Nie wierzysz, idź zobacz — wstąp do biblioteki po książkę, która wiedzie do dobra, piękna i prawdy.

Mgr Antoni Nowak

Oceny książek.

Na zebraniu Komisji Oceniającej w maju zostały następujące książki ocenione i uzgodnione.

1. Jako polecone dla bibl. oświatowych:

a) Dla dzieci i młodzieży:

Jo Van Ammers Küller. Karin i Lila	6,—	„M"
Berge W. Poławiacze pereł	4,—	„M"
Kędziorzyna M. Antek Gruda	4,—	„M"
Latarniczka. Świetliki pierwszej Komunii świętej	3,—	„M"
Lisiewicz M. Trop nad jeziorem	6,—	„M"
Nowakówna S. Michałko	4,—	„M"
Zawisza Krasucka J. Hilary Tik-Tak	1,80	„M"
Zawisza Krasucka J. Lalki Pawła Dzielnego	1,80	„M"

b) Dla wszystkich:

Balawelder R. Bug zaprasza na przygody	5,—	„N"
Estreicher T. i L. Tomanek. Chemia zdobyła świat	10,—	„N"
A. R. Ewans. Wędrówka renów	7,—	„N"
Fajans R. Sylwetki i rozmowy	4,—	„N"
Glass H. Międzynarodówki Socjalistyczno-Komunistyczne	3,—	„N"
Jotgen. Czy jest Bóg?	0,50	„N"
Ks. dr Karłowski K. Podróż do Ziemi Świętej	4,50	„N"
Kobylińska E. Wielki tydzień	5,—	„B"
Ks. dr Krzesiński A. W krajach misyjnych Dalekiego Wschodu	5,—	„N"
Lubieniecka I. Wianek Mariański	1,50	„N"
Łączkowski B. Zachodnia brama świata	4,30	„N"
Miłaszewscy W. i St. Wspominamy	8,—	„B"
Maluszkiewicz M. Katedra Poznańska i jej zabytki	1,—	„N"
Ks. Posadzy Ig. Przez tajemniczy Wschód. Wrażenia z podróży	4,—	„N"
S. L. Księża w walce o wolność Polski	1,—	„N"
Stypianka I. Żarty, figle i psoty	1,20	„N"
Salten F. Przyjaciele ze wszystkich części świata (Opowieść z ogrodu zoologicznego	5,—	„B"
Sylwester L. Nasze listy, wzory korespondencji prywatnej i urzędowej	1,—	„N"
Tepa J. Na polskiej antenie	4,—	„N"
Ks. dr Stefan Wyszyński. Inteligencja w straży przedniej komunizmu	4,—	„N"
Zbiorowe prace różnych autorów. Mój Ogródek	4,50	„N"

c) **Dla czytelników dojrzałych:**

Gérard L. Z marszu na Berlin. Cz. I. 7,— „B"
Herman de Man. Wezbrana fala 6,— „B"
Zieliński B. dr. Ostatni Wigwam 9,50 „N"

d) **Dla czytelników o wyższym poziomie wykształcenia:**

A. J. Cronin. Cytadela 10,— „B"
Grant J. Uskrzydlony Faraon 8,— „B"
Ks. dr A. Krzesiński. Badania na kulturą Dalekiego Wschodu na tle podróży dookoła świata 1,50 „N"
Ks. dr A. Krzesiński. Problem misji katolickich na Dalekim Wschodzie na podstawie własnych badań 7,50 „N"
Starowiejska-Morstinowa. Twoje i moje dzieciństwo 4,— „N"
Surynowa - Wyczółkowska J. Świat zamknięty na klucz 5,— „B"
Ks. dr J. Warczak. Cały człowiek 1,50 „N"
Verkade W. Ku doskonałości 6,— „N"
Voss R. Serce i habit 7,— „B"

2. **Dozwolone dla czytelników dojrzałych i wykształconych:**

Gibbs. Ulica przygód. Cz. I 7,—
Gibbs. Zwycięstwo. Cz. II. 7,—
Ludwig E. Kleopatra 8,50 „B"
Lutosławski W. Posłannictwo polskiego Narodu 8,— „N"
Rachmanowa A. Tajemnice Tatarów i Bożków 5,— „B"
Szczepańska I. Zielono w głowie 5,— „M"

3. **Natomiast nie uzyskały aprobaty:**

Białoskórski J. Niewolnice Haremu
Fulla Horak. Święta Pani
Kruczkowska M. Sprawiedliwy z Sodomy
Łubieńska J. A. Fałszywy start

A z tych ocenionych szczególnie polecamy:

Balawelder R.: Bug zaprasza na przygody.

... literaturze krajoznawczej przybyła nowa, cenna rzecz: dziennik żeglarski wyprawy na łódeczce motorowej po Bugu. Książka bardzo ciekawa i niemonotonna. Polecamy dla wszystkich.

Cronin A. J.: Cytadela.

... powieść z życia angielskiego lekarza jest równocześnie powieścią na tle angielskich stosunków społecznych, sanitarnych i obyczajowych. Polecamy dla czytelników wykształconych.

Tadeusz Estreicher i Ludwik Tomanek: Chemia zdobywa świat.

... autorowie w książce swej przedstawili rozwój chemii i jej znaczenie dla życia i przemysłu. Książka nadaje się dla młodzieży szkół powszechnych, przeczyta ją także z korzyścią młodzież gimnazjalna i dorośli.

Ewans A. R.: Wędrówka renów

... książkę powinni czytać wszyscy tak dla poznania życia tej lodowej, okropnej krainy — jak dla pokrzepienia ducha radosną świadomością, do jakich czynów zdolny jest człowiek dobrej woli na każdym szczeblu rozwoju.

Herman de Man: Wezbrana fala.

... powieść Mana wprowadza nas w środowisko prawie nieznane z literatury; mianowicie w świat łąk, pól, kanałów, grobli i tam — jaką jest właściwie Holandia. Książka jest godna uwagi. Polecamy dla dojrzałych.

Starowiejska-Morstinowa: Twoje i moje dzieciństwo.

... jest to bardzo piękne, bardzo subtelne studium, które nasuwa mnóstwo refleksyj rodzicom i pedagogom w szczególności. Polecamy gorąco dla inteligencji.

Verkade W.: Ku doskonałości.

... przepiękna książka. Wypełniają ją podróże, wrażenia artystyczne, przeżycia religijne, rozważania na różne tematy związane ze sztuką i wiarą. Polecamy gorąco dla czytelników wykształconych.

ŚWIAT I ŻYCIE.

Po kilku latach intensywnych prac redakcyjnych ukazuje się oto w całości zarys encyklopedyczny „Świat i Życie", (redaktor naczelny prof. U. J. P. dr Zygmunt Łempicki, nakład Książnicy-Atlas).

„Świat i życie" jest dla naszego ogólno-polskiego dorobku wydawniczego pozycją bardzo poważną, o pierwszorzędnej wartości naukowej i dydaktycznej. Warto też na pewno zaznajomić się z nią bliżej.

Jako osobne artykuły opracowane zostały specjalne tematy, szczególnie ważne na tle dzisiejszego rozwoju nauk, o znaczeniu wybitnie aktualnym zarówno z punktu widzenia tvch nauk, jak i z punktu widzenia potrzeb i zainteresowań człowieka dzisiejszego.

Dzięki znakomitym piórom popularyzatorskim pierwsze cztery tomy „Świata i Życia" stanowią bardzo przystępne, a zarazem naukowo gruntownie opracowane wprowadzenie w całość dzisiejszej wiedzy o życiu i kulturze świata.

Tom V został opracowany na zupełnie innych zasadach. Tutaj wchodzą w grę walory zupełnie inne: dokładność i ścisłość informacji, zwięzłość wykładu, precyzja objaśnienia, czystość i jasność stylu — a łącznie z tym wydobycie z niezmiernie nieraz obszernego materiału momentów najważniejszych i najistotniejszych. Robota to również niełatwa, wykonana przez redakcję prawie bez zarzutu. Tom V zawiera około 30.000 haseł, mnóstwo ilustracji w tekście. Całość (cztery tomy i tom V) zawiera 608 tablic jednobarwnych, 17 tablic kolorowych i liczne ryciny w tekście Należy dodać, że wydawnictwo to zostało wyposażone w konieczne indeksy m. i. w spis ilustracji ułożony według działów nauki, co ułatwia korzystanie z nich przy najrozmaitszych sposobnościach.

Wydawnictwo to polecamy uwadze wszystkich bibliotek i czytelni T. C. L. i P. M. S.

CZYŚMY O TYM WIEDZIELI?

PO ŚMIERCI ŚP. MATKI LEDÓCHOWSKIEJ.

Zgon śp. Matki Marii Urszuli Ledóchowskiej, założycielki i generalnej przełożonej zgromadzenia SS. Urszulanek N Serca Jezusa Konającego, która po kilkutygodniowej chorobie zmarła w sanatorium Quisisana w Rzymie, wywołał żal powszechny. Hołdy składane Jej pamięci są dowodem olbrzymiego szacunku dla niezwykłych cnót Zmarłej i Jej prac, doko-

nanych w ciągu długiego żywota na rozległych terenach działalności prawdziwie apostolskiej. Do brata Zmarłej, generała Towarzystwa Jezusowego, o. Włodzimierza Ledóchowskiego, napływają nieustannie kondolencje. Wyrazy współczucia i pociechy nadesłał sam Ojciec św. a także wielu kardynałów i innych dostojników.

BEZPRAWNE USUWANIE NAPISÓW POLSKICH Z KRZYŻÓW PRZYDROŻNYCH.

Dzienniki polskie w Trzeciej Rzeszy wyjaśniają swym czytelnikom, że prowadzona przez Związek Niemieckiego Wschodu akcja na rzecz usuwania napisów polskich z krzyżów przydrożnych jest pozbawiona podstaw prawnych, gdyż Związek ten nie posiada absolutnie żadnych uprawnień do wydawania zarządzeń w stosunku do ludności polskiej. Związek Niemieckiego Wschodu wyzyskując położenie ludności polskiej w akcji swej posługuje się obietnicami, a stosownie do sytuacji również terrorem.

Równocześnie prasa polska w Niemczech wyjaśnia, że żądania policji niemieckiej skierowane do Polaków, którzy posiadają na swoim gruncie krzyże z napisami polskimi, o usunięcie tych napisów jest pozbawione podstawy prawnej i stanowią przekroczenie uprawnień policji i nadużycie władzy.

APEL DO ORGANIZACYJ I TEATRÓW LUDOWYCH.

Wielkopolski Związek Teatrów Ludowych wzywa wszystkie zespoły teatru ludowego i sekcje teatralne organizacyj i stowarzyszeń społecznych w Wielkopolsce tak zrzeszone w Związku jak i niezrzeszone, aby do dnia 20 czerwca br. dały jedno przedstawienie, które by treścią swą i nastrojem przyczyniło się do utwierdzenia pogotowia duchowego społeczeństwa i z którego dochód przeznaczony by był na F. O. N.

Wielkopolski Związek Teatrów Ludowych wierzy, że na apel jego staną do współpracy wszystkie bez różnicy stowarzyszenia i organizacje kulturalno-oświatowe, zajmujące się m. in. teatrem amatorskim. —

Zarząd Związku chciałby podać do wiadomości publicznej wyniki akcji teatrów ochotniczych Wielkopolski, przeto prosi o powiadomienie o urządzonych przedstawieniach i wysokości kwoty ofiarowanej na F. O. N. Zawiadomienia prosi się nadsyłać po adresem: Wielkopolski Związek Teatrów Ludowych w Poznaniu, Towarowa 23.

PRACUJEMY:

Polska Macierz Szkolna przemawia:

O POLSKĄ OŚWIATĘ WSI KRESOWEJ.

Pisały chłopy roztropy
Do KAP-u, do LOP-u, do KOP-u,
Aż napisał jeden z młodzieży
Prosty list od wsi do Macierzy...
I patrzajcież, ludzie moi,
Już szkoła we wsi stoi!

Tak pisze o działalności Macierzy Kazimiera Iłłakowiczówna w jednym ze swych świetnych wierszy.

I pisze prawdę. W roku 1938 było szkół Polskiej Macierzy Szkolnej 254, a w 1939 mamy już 305 szkół. Rosną jak grzyby po deszczu, zasiane ręką społeczeństwa. — Wojsko, pracownicy zakładów państwowych, prywatnych, fabryk, banków, instytucji zgłaszają swą pomoc finansową Macierzy i fundują szkoły na kresach.

Nie każdy kto pije piwo Haberbuscha, czy kupuje kawę w Plutonie wie o tym, że te tak znane i popularne w Polsce Firmy mają na Polesiu i Wołyniu swe szkoły.

Za 100 zł. miesięcznie powstaje szkoła powszechna.

Idą w ślad za nią nowe fakty, a wraz z nimi rodzą się w głowach kresowych mieszkańców myśli dziwne i niespodziewane. Następuje w życiu wsi przełom. Z Warszawy i Łomży, z Lublina i Włocławka płyną strumieniem książki, zeszyty, obrazki, kawałki mydła, grzybki, szczotki do zębów, chustki do nosa — przedmioty nieznane nawet ze słyszenia. Nauczyciel nie tylko uczy, ale także radzi w gospodarstwie, leczy, pomaga, objaśnia... Przyjeżdżają opiekunowie, taki pułkownik, co to aż z Siedlec przyjechał z żołnierzami w odwiedziny do szkoły; przecierz pamiętają starzy, że przed rosyjskim pułkownikiem ludzie padali na kolana, a teraz — pułkownik polski — przywozi samochodem sprzęty szkolne, paczki z odzieżą, portrety na ścianę, pióra, ołówki... Pani z dalekiej Warszawy, z samej stolicy, przywozi radio i każe je zaraz zainstalować.

Objawia się na kresach nieznana przed tym Polska. Okazuje się, że nie koniecznie musi Ją reprezentować policjant, wójt, poborca skarbowy. Potężna widać i bogata — daje hojnie, z serca, nic wzamian nie żąda. Jest lepsza, mądrzejsza, wspanialsza niż inni, co tu dawniej rządzili.

Opiekunowie szkół Macierzy pamiętają, że polskie lub wołyńskie dziecko, to niezapisana jeszcze karta. Z dziecka tego może wyrosnąć zarówno Polak, jak Rusin, Białorusin czy nawet Rosjanin. Od uświado-

mionego narodowo społeczeństwa zależy, aby się mały Kondratiuk poczuł kiedyś polakiem, tym bardziej, że na pewno jego dziadek nazywał się jeszcze Kondracki, przechowywał skrzętnie dawne papiery szlacheckie i chodził do katolickiego kościoła, i tym bardziej, że dziad tego dziada osiadł może na tej ziemi po latach spędzonych w walkach o całość Rzeczypospolitej.

Jeżeli wieś Katarynówka na wniosek nauczyciela Macierzy zmieniła nazwę przypominającą carskie czasy, i dziś nazywa się „Rydz-Śmigłówka", jeżeli dzieci rezygnują z wycieczek, o których marzyły cały rok i proszą Opiekunów o złożenie przeznaczonych na ten cel pieniędzy na Obronę Przeciwlotniczą, to są wyniki porządnej, celowej pracy społeczeństwa nad uświadomieniem ludności kresowej.

Jeżeli taki smyk, uczeń szkoły Macierzy z pod Mołodeczna pisze w liście: „ja chcę być dobrym Polakiem, nie chcę być zdrajcą ojczyzny, ale chcę być dzielnym, odważnym i bronić Polski" — nie jest to frazes wyjęty z podręcznika historii, to jest reakcja na rzeczywistość. On wie, że wrogów i zdrajców jest pełno. I ten Kuźma, co nie chciał dać koni nauczycielce, i ten Iwan-przemytnik i ten z pod lasu, co rozdaje po polsku pisane, ale za czerwoną granicą drukowane pisma...

— Chrońcie dzieci nasze, wołają rodzice z kresów w listach do Macierzy. — Chcemy być dobrymi Polakami, oświadczają dzieci.

Na wołanie to odpowiada społeczeństwo ofiarnością na szkoły bo wie, że każda szkoła powszechna na kresach, do której ufundowania Macierz nawołuje, jest źródłem oświaty narodowej i zachodniej kultury, jest obok strażnicy KOP-u żywym murem naszej ziemi. Tej ziemi, która gromadzi prochy i rodzi nowe, radosne, świetlejsze i bogatsze życie.

BIBLIOTEKARSTWO POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ.

„Naród bez bibliotek — to twierdza bez broni". To hasło, stawia Macierz Szkolna, jako jeden z postulatów w swej pracy oświatowej, oceniając w całej rozciągłości konieczność dostarczenia słowa drukowanego, jak najszerszym masom, dziś szczególnie, kiedy jest ono potęgą w świecie. Oświecony urzędnik, rolnik, robotnik wykona lepiej swoją pracę, młodzież przygotuje się do spełnienia w przyszłości zadań dobrego obywatela, żołnież zdobędzie pełną świadomość swych obowiązków względem Ojczyzny, gdy zajdzie tego potrzeba.

Książka i warsztat pracy, książka i karabin to czynniki obronności i ducha narodu. Zakładamy biblioteki w miastach i wsiach, w najodleglejszych kątach kraju, powstają biblioteki rosną i rozwijają się. W 9-ciu województwach objętych działalnością Macierzy istnieje obecnie przeszło 400 bibliotek stałych, posiadających około 546.000 tomów, przeszło 2000

bibliotek wędrownych w większych ośrodkach, oraz biblioteczki liliputki, które mając za sobą zaledwie dwuletnie istnienie, dobiegają już 1000 jednostek.

Biblioteczki liliputki to prawdziwy kaganek oświaty docierający do zapadłych najdalszych krańców, czasem do osad 9-cio tylko domowych, o których Macierz po macierzyńsku pamięta. W ciągu tych 2 lat zorganizowano 17 kursów dla wiejskich bibliotekarzy wędrownych, które przeszkoliły 600 osób młodzieży wiejskiej od Mławy do Hrucieszowa, od Suwałk do Kielc, od Sandomierza do Baranowicz. Wszędzie tam pracują oni we własnych osadach, roznosząc od chaty do chaty tych 11000 książek zawartych w powierzonych im biblioteczkach liliputkach dobrowolnie, ochotnie, bezinteresownie.

I zewsząd wołają do Macierzy o nowe biblioteczki, o więcej książek, ofiarowując własną pracę w celu zdobycia wiedzy dla siebie i swego otoczenia, bo jak mówią „Chcemy swoją sprawę wziąć w swoje ręce." Dać więc im dobrą i piękną książkę, by wzrastało duchowo zdrowie pokolenie!...

Wieś to placówka, którą Macierz objąć musi zakresem swojej działalności oświatowej, aby nie dać jej opanować czynnikom szkodliwym, często wręcz wrogim państwu i narodowi polskiemu, w myśl wskazań Henryka Sienkiewicza „tego chce ból przeszły, tego obowiązek teraźniejszy, tego przyszłe dobro i szczęście."

PRACE MACIERZY W POWIECIE ŁUNINIECKIM

Koło Polskiej Macierzy Szkolnej w Łunińcu należy do najruchliwszych Kół kresowych. Jak wiadomo powiat łuniniecki jest powiatem granicznym Polesia, wymaga też specjalnej troskliwości.

Macierz Szkolna rozwinęła tu prawie wszystkie formy swej działalności.

SZKOLNICTWO POWSZECHNE

Obecnie prowadzi Macierz tutejsza aż 16 szkół powszechnych, z tego jedną szkołę III stopnia (w Łunińcu) i 15 szkół I stopnia; w szkołach tych uczy się 626 dzieci, a pracuje nad nimi 18 sił nauczycielskich. Wszystkie szkoły posiadają w centrum i na zachodzie kraju swe Koła Opiekuńcze, które zaopatrują je w pomoce naukowe, podręczniki, biblioteczki, ubrania dla dzieci a nawet prowadzą dożywianie najuboższych dzieci.

Z ramienia Kół Opiekuńczych zwiedzali szkoły w ubiegłym roku dyrektor departamentu Min. W. R. i O. P. p. Zagórowski, dyrektor Kopalń Skarbowych w Chorzowie p. Rybiński i przedstawiciele pracowników Państwowego Banku Rolnego; odwiedziny ich zrobiły na ludności i dzieciach silne wrażenie.

SZKOLNICTWO ZAWODOWE

Koło Łuninieckie prowadzi w Łunińcu trzyletnią szkołę krawiecko-bieliźniarską typu niższego i roczną szkołę przysposobienia w gospodarstwie rodzinnym I stopnia.

BIBLIOTEKI

Koło prowadzi w Łunińcu stałą bibliotekę, która posiada 1189 tomów; obecnie biblioteka liczy 90 stałych czytelników, w roku ubiegłym ilość wypożyczeń wyniosła 1009.

W powiecie czynne są biblioteki wędrowne w 5-ciu miejscowościach (Dębniaki, Kryszyłowicze, Huta, Sukacz, Łuniniec); biblioteki te posiadają 680 tomów, a liczba czytelników doszła do 985.

Przy szkołach Polskiej Macierzy Szkolnej istnieją biblioteki szkolne, liczące razem 2255 tomów; w roku 1938 korzystało z tych bibliotek 328 osób, które wypożyczyły 2128 tomów.

Poza tym czynne były w powiecie 4 komplety (typ „A" i „B") biblioteczek-liliputek w miejscowościach: Huta, Dobra Wola wieś, Dobra Wola futor i Stare-Wejno.

OŚWIATA POZASZKOLNA

Prace oświatowe pozaszkolne prowadzi głównie nauczycielstwo szkół Macierzy. W roku obecnym czynnych jest 8 kursów dla przedpoborowych i dorosłych, z których korzystało 110 osób, 6 świetlic dla młodzieży i dorosłych, jedno Koło byłych wychowanków szkoły Macierzy, jeden kurs szycia i kroju dla dziewcząt (w Lubożerdziu) i jedno Kółko amatorskie (Lubożerdzie).

Obchody 3-Majowe odbyły się w Łunińcu i w 6 miejscowościach w powiecie; poza uroczystymi nabożeństwami odbyły się urozmaicone imprezy sportowe i zabawowe (między innymi rozdano w dniu 3 maja 400 obiadów najbiedniejszym dzieciom szkolnym).

Jak widzimy z powyższego Koło Macierzy w Łunińcu spełnia swe ważne i odpowiedzialne zadania z dużymi rezultatami.

Z działalności T. C. L.

3-CI MAJ NA ŚLĄSKU.

W roku bieżącym święto 3-go Maja na Śląsku nabrało specjalnego znaczenia. Była to potężna manifestacja ducha narodowej ofenzywy na zachód. W tym duchu prowadzona była propaganda przed 3-cim Majem, za pomocą wszystkich pism polskich na Śląsku, radia itp. Społeczeństwo śląskie nie było głuche na te wezwania. Już na kilka dni przed 3-cim Majem w Sekretariacie T. C. L. w Katowicach wykupione zostały wszystkie

zamówione nalepki. Pomimo kilkakrotnego odświeżania zapasów nalepek ciągle brakowało. Każdy chciał zamanifestować przez wywieszenie Orła Polskiego w swoim oknie, że myśli i pragnie tego, co cały Naród.

Imponująco wyglądał Śląsk w dniu 3-go Maja. Wszystkie miasta, osiedla robotnicze i wioski tonęły w barwach narodowych, a kto żył, spieszył na defilady, manifestacje, wieczornice. W 20-tu miejscowościach wygłosili przemówienia prelegenci Śląskiego Koła Akademickiego T. C. L. Referatów tych wysłuchało około 30 000 ludzi. A trzeba zaznaczyć, że wszystkie te referaty do jednakowych zmierzały celów.

Jak można już dziś zorientować się, wyniki zbiórki na Dar Narodowy 3-go Maja przekroczyły dwukrotnie kwoty uzyskane w roku ubiegłym. Jest to nowy dowód wielkiego wyrobienia obywatelskiego, oraz zaufania do Ruchu Społeczno Oświatowego T. C. L.



Wystawa książek T. C. L. w Kościerzynie (3 maj 1939)

WYKŁADY T. C. L. O ZIEMIACH KTÓRE WRÓCĄ DO POLSKI.

W szeregu kół T. C. L. organizuje się wykłady publiczne nt. Gdańska, Śląska Opolskiego, Pomorza i Prus wschodnich. Wykłady te ilustrowane są obrazami świetlnymi.

Rozpoczęto również wykłady dla poborowych na podobne tematy.

PRASA MÓWI O T. C. L.

Na uwagę i podkreślenie zasługuje inicjatywa T. C. L., która przy poparciu Izb Przemysłowo-Handlowych, Zrzeszeń Kupieckich, Przemysłowych,

Związku Polskiego, Związku Popierania Przemysłu Polskiego wydało na 3 Maja w wielotysięcznym wydaniu specjalny numer propagandowy Ruchu Społeczno-Oświatowego.

„Słowo Pomorskie" — 30. IV. 1939

T. C. L. od lat całych pracą swą wywiera dobroczynny wpływ na psychikę i postawę moralną społeczeństwa, na zasoby jego potencjału narodowego i na jego losy i wolę.

Dziennik Kujawski — 3. V. 1939

Urządzone bez taniego efekciarstwa, ale gustownie, pomysłowo i estetycznie stoisko T. C. L. na Targach Poznańskich pełne jest treści i skupia przy sobie licznych widzów przpominając im o obowiązku Daru Narodowego 3 Maja.

Kurier Poznański — 3. V. 1939

Doskonale opracowany dział recenzyjny znajduje się zawsze w ramach oświatowych T. C. L. i według tego spisu należy zakupywać książki do biblioteki organizacyjnej lub własnej.

Polska Niwa — 21. V. 1939

OKÓLNIK CENTRALI T. C. L.

NA SEJMIK STAWIMY SIĘ LICZNIE

Zwracam uprzejmie uwagę na zmianę w programie Sejmiku Oświatowego, zwołanego okólnikiem w 3-majowym numerze „Ruchu Społeczno-Oświatowego". Mianowicie udało nam się uprosić autora głośnej książki „Ziemia gromadzi prochy" p. red. Kisielewskiego z referatem na nasz Sejmik.

Wobec wagi obecnej chwili spodziewamy się liczniejszego zjazdu i dlatego Sejmik odbędzie się nie w sali Kina Oświatowego T. C. L., lecz w Auli Akademii Handlowej (Wały Zygmunta Starego 2/3, drugi przystanek tramwaju Nr. 1, wyjeżdżającego z Dworca Głównego).

Zapraszam również zainteresowanych pracą T. C. L., którzy by chcieli jako goście wziąć udział w Sejmiku. Im również będzie przysługiwała zniżka kolejowa.

Gości i delegatów należy zgłosić najpóźniej do dnia 12 czerwca br.

ABONUJMY „JASNE KSIĄŻKI"

Polecam wydawnictwo „Jasnych książek". Abonament miesięczny wynosi 2,— zł z tym jednakże, że trzeba „Jasne książki" zaprenumerować

od 1 stycznia 1939 r. i wpłacić najmniej 6,— zł, by można otrzymać 1 komplet. Dotychczas w pierwszym kwartale ukazały się 3 książki, a mianowicie:

Wanda i Stanisław Miłaszewscy: Wspominamy. T. I/II.
Kobylińska E.: Wielki Tydzień.
Malard: Bóg żywy.

Wszystkie książki w pięknej jasnej płóciennej oprawie.

Uważam, że wszystkie biblioteki stałe i Komitety Okręgowe powinny być abonentami. Abonamenty te proszę zamawiać przez naszą Centralę — pieniądze zaś prosimy przekazać za pomocą załączonego blankietu P. K. O. na konto „Druk. i Księg. św. Wojciecha" tylko na nr. 200.032.

Dopomożemy przez to do rozpowszechniania dobrego wydawnictwa taniej a naszej ideologii odpowiedniej książki — biblioteki zaś abonujące będą miały zapewnioną 1 dodatkową nową książkę miesięcznie.

ABONOWANIE „RUCHU SPOŁECZNO-OŚWIATOWEGO" OBOWIĄZKOWE

„Ruch Społeczno-Oświatowy" jest organem naszej organizacji i dlatego nie tylko abonowanie, ale i czytanie jego przez zarządy oddziałów jest obowiązkowe. Jest on łącznikiem wszystkich naszych na terenie trzech województw rozrzuconych placówek i jako taki daje wiele myśli i wskazówek, jak pracujemy i jak pracować winniśmy. Duma rozpiera nam piersi gdy widzimy bojowość wielu naszych Kół i Okręgów — uczymy się od nich i dotrzymujemy im kroku w ogólnym T. C. L.-owym marszu naprzód.

SPRAWY GOSPODARCZE

Centrala zwraca się do wszystkich dłużników z gorącym apelem o punktualne regulowanie swych zaległości. Również wzywam oddziały, które dotychczas nie rozliczyły się ze zbiórki trzeciomajowej lub nalepek nie zwróciły, by to uczyniły jak najprędzej. Opieszałość jest kłodą rzucaną pod stopy ludzi, pracujących dla Polski.

Dyrektor T. C. L.
Ks. dr Milik

Polak nie zna pokoju za wszelką cenę.
Dla Polaka bezcenną rzeczą jest tylko honor.

(Z mowy p. ministra Becka.)

Życie
Akademickich Kół Oświatowych TCL. i PMS.

(DODATEK DO NR. 6 „RUCHU SPOŁ.-OŚWIATOWEGO")

OD REDAKCJI:

Wartość pracy Akademików na froncie Społeczno-Oświatowym nie jest nikomu obca. Z tym więc większą radością poświęcamy łamy „Ruchu", cennym materiałom ze zjazdu Akademickich działaczy Ruchu Społeczno-Oświatowego, odbytego w dniach 18—21 lutego 1939 r. w Katowicach przy licznym udziale delegatów Kół, przedstawicieli władz, organizacji społecznych i zaproszonych gości, oraz sprawozdaniom z działalności Kół Akademickich.

Zjazd otworzył prezes Śląskiego Koła Akad. T. C. L. w Katowicach p. mgr Sławik, wygłaszając po uczczeniu przez zebranych pamięci Piusa XI i Romana Dmowskiego — przemówienie wstępne. Przemawiali w imieniu Zarządu Główn. T. C. L. ks. dr Milik, imieniem Sekcji Śl. T. C. L. p. mec. Spaltenstein; imieniem Zarządu Gł. P. M. S. p. mgr Sendek z Warszawy, Po uchwaleniu regulaminu obrad, wybrano przew. p. Słaninę po czym wygłoszono niżej drukow. referaty i uchwalono rezolucje, oraz zwiedzanie Śląska. Wierzymy, że materiał ze Zjazdu przyczyni się do jeszcze większego rozwoju Ruchu Społeczno-Oświatowego wśród młodzieży Akademickiej wszystkich ośrodków.

MGR SŁAWIK

Zadania Zjazdu

Dzisiejszy II Ogólnopolski Zjazd Akademickich Kół Oświatowych jest jednym z tych łączników, które mają przyczynić się do zespolenia całego polskiego ruchu społeczno-oświatowego, w szczególności zaś do jak największego zbliżenia działających w ramach tego ruchu kół akademickich.

Jest rzeczą naturalną, że ludzie wyznający podobne poglądy, jednakowe zasady światopoglądowe, więcej jeszcze, zmierzający do tego samego celu — zbudowania Wielkiej i Sprawiedliwej Polski poprzez pracę oświatową — dążą do wzajemnego poznania się, do ścisłej współpracy i jedności.

Zjazd ten odbywa się na ziemi śląskiej, na której ponad sprzecznościami życia codziennego dominuje duch religii katolickiej, duch miłości i jedności chrześcijańskiej i na której dominuje duch jedności narodowej, polskiej.

Nigdy wśród ludu polskiego na Śląsku nie zapuściły głębszych korzeni ruchy nienawiści klasowej, będące sprzeczne z psychiką tutejszego ludu.

Wielokrotnie zaś w ciągu dziejów objawiał Śląsk silne dążenia do jedności z narodem i państwem polskim, mogąc się poszczycić tym, że już w wieku XIII, w dobie rozbicia dzielnicowego Polski, szła ze Śląska na całą Polskę z inicjatywy książąt piastowskich idea zjednoczenia państwa polskiego pod jedną zwierzchnią władzą.

Dzięki tkwiącemu w ludzie śląskim poczuciu jedności plemiennej z narodem polskim zrodził się na Śląsku potężny ruch odrodzenia narodowego, który poprzez gorliwą pracę wybitnych działaczy narodowych i poprzez ofiarę krwi złożoną przez lud śląski w 3-ch powstaniach, doprowadził do zjednoczenia Śląska z Polską.

Niechże duch Śląska ,duch jedności chrześcijańskiej i jedności narodowej zapanuje także na naszym zjeździe.

— — — — — — — — — — — —

Szczególnym zaś zadaniem Zjazdu ma być omówienie i przedyskutowanie zagadnienia niemieckiego i przebudowy społeczno-gospodarczej.

Zagadnienie niemieckie jako zagadnienie kresowe nie straciło na Śląsku nic na znaczeniu. Przeciwnie wobec dynamizmu idei narodowo-socjalistycznej powstały na tym odcinku nowe komplikacje, zrodziły się nowe niebezpieczeństwa dla spoistości żywiołu polskiego na Śląsku i to po tej i tamtej stronie granicy. Poznanie tego niebezpieczeństwa i obmyślenie środków przeciwdziałania, oto cel naszych obrad.

W chwili gdy rozpoczynamy nasze obrady dochodzą nas z tamtej strony granicy ze Śląska Opolskiego szlochy polskiego ludu, przeciwko któremu rozhukana niemczyzna przypuściła nowy gwałtowny atak. Uważamy wysiedlenie ze Śląska Opolskiego w głąb Niemiec działaczy polskich — gospodarza z Markowic Arki Bożka, proboszcza ze Starego Koźla ks. Melca, proboszcza z Maciejowa ks. Madeja — za objaw dalszego tępienia ludu polskiego na Śląsku Opolskim, tego ludu, który jest odwiecznym panem i prawnym gospodarzem ziemi śląskiej.

Wszelkie próby dywersji niemieckiej u nas musimy tłumić w zarodku, trzeba w najszerszych masach społecznych wytworzyć pełną świadomość, że okresy, w których Polska traciła Śląsk na rzecz ościennych państw już się więcej w historii nie powtórzą. Natomiast w odzyskaniu przez Polskę Śląska zaolziańskiego chcielibyśmy widzieć dobrą wróżbę na przyszłość, że rozpoczął się w dziejach okres jednoczenia ziem śląskich w granicach państwa polskiego.

Zagadnienie społeczno-gospodarcze, zagadnienie sprawiedliwości społecznej, które będzie wymagało rozwiązania w płaszczyźnie ogólnopolskiej, jest na Śląsku ze względu na wielkie uprzemysłowienie kraju specjalnie ważnym zagadnieniem.

Zagadnienie sprawiedliwości społecznej zazębia się na Śląsku w znacznej mierze z zagadnieniem niemieckim.

Historia Śląska, zwłaszcza ostatnich lat dziesiątek jest nie tylko historią walki ludu śląskiego o urzeczywistnienie sprawiedliwości dziejowej, lecz także historią walki o sprawiedliwość społeczną w chrześcijańskim pojęciu.

Zagadnienie sprawiedliwości społecznej musi być rozwiązane po myśli interesów narodu polskiego.

Odrzucając liberalizm gospodarczy nie widzimy w marksiźmie, w komuniźmie drogi do szczęścia i pomyślności narodu polskiego. Komunizm jest dla nas oświatowców doktryną nie do przy-

jęcia, odrzucamy go z całą bezwzględnością. Rzecz zbyt jasna, by się nad nią rozwodzić szerzej.

Drogę do przebudowy społeczno-gospodarczej Polski i Śląska upatrujemy we wskazaniach zmarłego papieża Piusa XI, w zasadach myśli chrześcijańskiej i narodowej.

— — — — — — — — — — — —

Koleżanki i Koledzy!

W dniach Zjazdu poznacie Śląsk z wykładów i z pogadanek, poznacie Śląsk w jego szacie zewnętrznej, w jego kulturze materialnej, a na podstawie wystawy książek, jaką w ramach Zjazdu urządziliśmy, poznacie także intelektualne życie Śląska.

Ale starajcie się poznać także lud śląski, który wniósł do Polski nie tylko wartości materialne, lecz przede wszystkim wartości duchowe: przywiązanie do wiary i mowy ojców; umiłowanie ziemi ojczystej i pieśni polskiej; szacunek dla pracy i godności ludzkiej; hardość duszy; poczucie ładu i sprawiedliwości.

INŻ. KAŃTOCH

GENEZA I ZASIĘGI WŁASNOŚCI NIEMIECKIEJ NA ŚLĄSKU

(Streszczenie)

I.

W roku 1335 układem w Tręczynie Śląsk przechodzi pod panowanie czeskie, po czym kolejno dostaje się pod panowanie austriackie (1515) i pruskie (po wojnach śląskich w roku 1763).

Pierwsze fale germanizacyjne uderzają o Śląsk już od roku 1213 w postaci szerzenia się kolonizacji niemieckiej i niemczenia się dworów książęcych, następnie od czasu, gdy Śląsk wszedł w skład monarchii Habsburgów akcja germanizacyjna wzmaga się, by w końcu pod rządami pruskimi dojść do największych rozmiarów.

Najazd husycki (1425—1430) oraz wojna trzydziestoletnia (od roku 1618) niszczą Śląsk pod względem gospodarczym. W szczególności wojna trzydziestoletnia zostawiła tu według kronikarzy niemieckich ślady, które przeszło sto lat były widoczne. Potem nastąpiły trzy wojny Śląskie zakończone w roku 1763 pokojem w Hubertusburgu. W wyniku tych wojen przechodzi Śląsk pod panowanie pruskie, za wyjątkiem księstw opawskiego, cieszyńskiego i karniowskiego, które pozostały nadal przy Austrii.

Pod rządami pruskimi podzielono całą prowincję śląską na Śląsk północny, środkowy i Śląsk polski, zwany od roku 1816 górnym. O ile Śląsk północny i środkowy uległ prawie całkowitemu zgermanizowaniu, o tyle Śląsk polski czyli górny pozostał naprawdę polskim i doczekał się choć częściowo w roku 1922 wyzwolenia.

II.

Nacierająca na Śląsk niemczyzna dążyła przede wszystkim do zagarnięcia ziemi i bogactw naturalnych, widząc w tych czynnikach życia gospodarczego podstawę swej siły. Siłę tę budowano przez popieranie kolonizacji niemieckiej i na bezprawnym wywłaszczaniu oraz wyzyskiwaniu ludności miejscowej.

Wspomniane wyżej wojny spowodowały wyludnienie się kraju, gdyż śląska szlachta katolicka albo uciekała do Polski albo też zaciągała się do armii, pozostawiając majątki na pastwie losu. Te więc majątki, które po skończonej wojnie pozostały bezpańskie zagarnął rząd i oddał zaufanym oficerom, którzy znów po włączeniu tych ziem do swych posiadłości oddawali je do uprawiania zbiedzonej ludności pod warunkiem poddaństwa. Silnie popierana przez Fryderyka kolonizacja nie dała jednak spodziewanego wyniku. Jak bowiem wynika z raportów składanych królowi przez ministrów i inspektorów wrocławskiej izby rolniczej lud polski pozostawał zawsze w większości.

Położenie ludności wiejskiej było pod władztwem pruskim bardzo ciężkie. Ludność ta według opinii kronikarzy pozostawała do magnatów niemieckich w stosunku całkowitego niewolnictwa. Chłosta, nędza i nieregulowany czas pracy pchnęły lud śląski w roku 1765 do zbrojnego buntu, który ogarnął powiaty głupczycki, toszycki, bytomski i pszczyński. Bunt ten krwawo stłumiony przy pomocy kawalerii Seidlitza nie poprawił doli chłopa, a nawet powtórzył się kilka lat później w powiatach rybnickim, gliwickim i bytomskim.

Nie pomógł jednak wyzysk chłopa, nie pomogły też dotacje króla i moratoria, gdyż ówczesna koniunktura gospodarcza i zadłużenie wielkiej własności groziły ruiną pruskim magnatom. Zmiana tych stosunków stała się konieczną. Toteż w roku 1770 tworzy wielka własność Ziemstwo Kredytowe w Wrocławiu, które w roku 1868 stawiło do dyspozycji magnatów niemieckich 60 mil. 600 tysięcy talarów. Wreszcie dla ochrony wielkiej własności niemieckiej wychodzi ustawa o tworzeniu fideikomisów. Tak miliony Ziemstwa Kredytowego we Wrocławiu, jak i ustawa o tworzeniu fideikomisów, to filary niemieckiej wielkiej własności na Śląsku. Nic zatem dziwnego, że od 1743 w okresie 60 lat rozrost majątków niemieckich posunął się o 43%.

Od roku 1763 zaczynają się w Prusiech reformy społeczne, których przeprowadzenie było na Śląsku długi czas uniemożliwione na skutek zabiegów niemieckich magnatów. I tak np. zarządzenie ministra Schlabrendorta o nadaniu wszystkim gospodarstwom na Górnym Śląsku prawa dziedziczenia nie weszło zasadniczo w życie, choć starostowie w raportach swych zapewniali o całkowitym wykonaniu owego zarządzenia. Powołana później tzw. Haupturbarienkomission stwierdziła bowiem, że tylko wyjątkowo spotyka się na Śląsku Górnym gospodarstwa dziedziczne. Otwarto natomiast jednostronne hipoteki dla wszystkich gospodarstw obciążając je w 43% na rzecz pana. Według edyktu październikowego z roku 1811 gospodarstwa dziedziczne miały oddać na rzecz pana ⅓ gruntów a niedziedziczne połowę swego obszaru.

W roku 1823 na skutek zabiegów ks. Henryka zu Anhalt-Köthen, Pless i Donnersmarcka władze centralne wstrzymały uwłaszczenie na Śląsku Górnym z wyjątkiem powiatów Nysa i Grotków. Postanowiono, że tylko te gospodarstwa mogą ulec regulacji, które dostarczają sprzężaju do dworu i które mogą natychmiast uregulować wszelkie należności wobec pana i gminy. W następstwie tego na Śląsku uregulowano do roku 1846 zaledwie 10 zagród, gdy tymczasem reszta państwa korzystała z praw uwłaszczeniowych.

Dopiero ustawa z 2 marca 1850 wyzwala chłopa śląskiego spod zależności osobistej. Okres ten niestety wystarczył, by chłop śląski popadł w zależność gospodarczą od panów niemieckich. Niemiecki badacz stosunków rolnych na Śląsku stwierdza, że chłop śląski poniósł olbrzymie ofiary na rzecz panów dziedziców. Po oddaniu bowiem połowy obszaru obciążonego hipotecznie do 43% zadłużenie jego wzrosło do 86%. Według lipskiego profesora Partscha rozrost wielkiej własności trwał aż do wojny światowej, a w czasie jej trwania obszar zagarnięty przez wielką własność niemiecką ustalił on na 198 092 mórg.

Na tak scementowanym terenie, przy zdrowym i stałym dopływie kapitału obiegowego, bojowości i bezwzględności oraz wpływom w Berlinie bazowano drugi czynnik niemieckiej siły gospodarczej — przemysł związany ściśle z górnictwem.

III.

Kopalnie i huty powstawały na gruntach wielkich właścicieli ziemskich i przy udziale ich kapitału. Zrazu tego rodzaju warsztaty pracy były wyłączną własnością magnatów niemieckich. Rozrost przedsiębiorstw utrudniał ich kierownictwo, wobec czego magnaci ci przystąpili do tworzenia spółek akcyjnych, zatrzymując jednak zawsze większość akcyj. Tak więc powstały Spółki Akcyjne Królewska i Laura, Katowicka i t. d.

Niewolnikami tej machiny przemysłowej, a pośrednio i niemieckich panów stał się polski chłop. Utrata ziemi pchnęła go do przemysłu, gdzie pracował na rzecz magnata i kapitału niemieckiego. Niemiecki magnat stał się więc nie tylko panem wsi, ale także panem mas robotniczych.

Pomimo takiej zależności gospodarczej i pomimo różnych wymyślnych sposobów wynaradawiania chłop i robotnik nie ulegli. Stali twardo, zamknięci w sobie, wyładowywali swą chęć zrzucenia jarzma w walce z naturą — pierwszy na ubogim skrawku ziemi, drugi w podziemiach kopalni.

IV.

Powstające państwo polskie przyjęło w swoje granice znaczną część warsztatów przemysłowych. Warsztaty prywatne nadal pracować musiały na kapitale niemieckim, placówki państwowe zaś domagały się pomocy finansowej również z zewnątrz, gdyż młode państwo polskie nie dysponowało jeszcze większymi kapitałami. Pomoc taką uzyskano i stworzono spółkę „Skarboferme".

Stale wzrastająca siła gospodarcza Polski pozwala na zastępowanie obcego kapitału własnym. Wykupiono więc dwie spółki z rąk niemieckich i to Królewską i Laurę oraz Katowicką Sp. Akc., łącząc je pod nazwą „Wspólnota Interesów Górniczo Hutniczych".

Interes robotnika śląskiego i obronność państwa wymagają, by to polszczenie życia gospodarczego Śląska postępowało stale naprzód. Praca w tym kierunku nie jest bynajmniej łatwa, gdyż Niemcy starają się za wszelką cenę, nierzadko przy pomocy z zagranicy, utrzymać swą pozycję gospodarczą na Śląsku.

Łamiemy jednak z wielkim wysiłkiem ten łańcuch gospodarczy niemczyzny. Parcelacja wielkiej własności ziemskiej musi chociaż częściowo naprawić krzywdę wyrządzoną swego czasu przez Niemców chłopu śląskiemu, a polityka przemysłu śląskiego musi sprzyjać interesom polskim na pograniczu.

Należy stwierdzić, że to co Śląsk dał naszej ojczyźnie jest ofiarą złożoną przez lud śląski, jest dziełem jego rąk, wielkości serca i głębokiej wiary. Sprawiedliwość dziejowa wymaga, by trud ludu śląskiego należycie oceniono i uznano.

Oby słowa Teodora Tyca wryły się głęboko w serce i mózg każdego Polaka:

„Szarzyzna trudu nie karmazyn używania uczyniły ze Śląska perłę korony polskiej. Gdyby to Polska nie zrozumiała, że perłę tę należy okuć w stal pracy, Śląsk stałby się dla niej klątwą. Pracę nie sentyment tylko dać mu należy, bo Śląsk nie jest cukrową sielanką, nie jest bajką, dużo tu realizmu, dużo kamieni."

MGR SOBCZYK

DYWERSJA NIEMIECKA NA POGRANICZU POLSKIM

(Streszczenie)

Dywersję niemiecką oświetlić należy z dwóch stron, tj. ze strony planowania i ze strony wykonywania. Planuje dywersję rząd niemiecki w granicach swego państwa. Wykonanie zaś dywersji i skutki jej rozciąga się na teren planowania poza granicami państwa niemieckiego.

Głównym celem polityki Niemiec po wojnie światowej stała się rewizja granic ustalonych przez Traktat Wersalski, gdyż zdaniem Niemców traktat ten dał państwu niemieckiemu niesprawiedliwe i niekorzystne granice. Ostrze tej polityki skierowane było w wielkiej mierze przeciw nowopowstałemu Państwu Polskiemu. Teoretycy i politycy niemieccy, prowadzący walkę o rewizję granic, zwrócili baczną uwagę na grupy Niemców zamieszkałych poza granicami Rzeszy, rozumiejąc, że z grup tych będzie można stworzyć komórki irredenty niemieckiej, działającej według wskazówek i planów niemieckiej władzy państwowej. Pracę mającą na celu obalenia postanowień Traktatu Wersalskiego rozłożono na kilka okresów. Od za-

warcia Traktatu Wersalskiego do roku 1934, tj. do czasu objęcia władzy przez Hitlera, nastawienie polityki niemieckiej w stosunku do Polski nie ulegało żadnej wątpliwości, odźwierciedlają je najlepiej oświadczenia czołowych osobistości przedhitlerowskich Niemiec. Np. Hidenburg w r. 1928 w Opolu powiedział: „O tym, co zostało nam wydarte, nie możemy bez boleści zapomnieć".

Niesprawiedliwość i nieracjonalność granic, ustalonych przez Traktat Wersalski miała wykazać propaganda rewizjonistyczna. Akcję swoją ujęli Niemcy w związki działające na terenie Niemiec z tym, że wynik tej akcji miał uwidocznić się poza granicami państwa niemieckiego. Do szeregu organizacyj uprawiających w Niemczech działalność rewizjonistyczną i antypolską należały przede wszystkim: Verein für das Deutschtum im Auslande; Das Deutsche Auslandinstitut; Der Deutsche Schutzbund; Deutsche Akademie; Gustaw Adolf Verein; Der Deutsche Ostbund; Reichsverband der heimattreuen Ost und Westpreussen; Vereinigte Verbände heimattreuer Oberschlesier. Szeczgólnym zadaniem tych związków było prowadzić propagandę na rzecz rewizji granic polsko-niemieckich, szerzyć zainteresowanie życiem mniejszości niemieckiej w Polsce i finansowo ją popierać. Pomoc materialna udzielana Niemcom w Polsce przez wyżej wymienione związki była bardzo znaczna; sam Ostbund przeznaczył w r. 1930 na ten cel 254 000 marek. Czynniki urzędowe zaś wydatkowały w r. 1929 według oficjalnych danych 17 mil. marek na robotę rewizjonistyczną i na potrzeby Niemców za granicą. Działalność te uzupełniały wreszcie prasa niemiecka i niemieckie sfery wydawnicze, którym udzielano znacznych zapomóg z fundacji specjalnie do tego celu powołanej. W roku 1929 fundacja ta udzieliła zapomóg 59 wydawcom na ogólną kwotę 60 000 marek.

Taki był w najogólniejszym skrócie system planowania dywersji niemieckiej do czasu objęcia władzy przez Hitlera. Hitler mając z początku zbyt wiele wewnętrzno-państwowych spraw do załatwienia nie ośmielił się postawić zagadnienia wschodniego od razu jasno. Zależało mu nawet na uregulowaniu stosunków polsko-niemieckich, czemu dał wyraz przez zawarcie traktatu polsko-niemieckiego.

Prawdziwe stanowisko Niemiec hitlerowskich do zagadnienia granic wschodnich odsłania jednak książka Hitlera „Mein Kampf", oraz stworzona przez głównego ideologa hitlerowskiego, Alfreda Rosenberga, idea Wielkich Niemiec, mających objąć ziemie zamieszkałe w większym, czy mniejszym procencie przez element niemiecki. Oczywiście, że idea Wielkich Niemiec ma być zrealizowana również w stosunku do tzw. Niemców pogranicznych, zamieszkałych w Polsce na terenie Pomorza, Wielkopolski i Śląska. Dokonane — już prawie całkowicie — ujednolicenie mniejszości niemieckiej w Polsce w duchu ideologii narodowo-socjalistycznej ma na celu przygotowanie tej mniejszości do odegrania roli przednich batalionów niemczyzny, kroczącej ku wschodowi pod znakami idei wielkoniemieckiej.

Istniejące w dobie przedhitlerowskiej na terenie Rzeszy organizacje rewizjonistyczne nie zostały bynajmniej rozwiązane, prze-

ciwnie zachowały dotychczasowy zakres swej działalności, utrzymały też swe antypolskie nastawienie. Ujęto je jednak w jednolite formy organizacyjne, tak że występują obecnie pod firmą Bund Deutscher Osten (Związek dla spraw niemieckiego wschodu). W działalności swej Bund Deutscher Osten kładzie w chwili obecnej nacisk na zagadnienia z dziedziny spraw kulturalnych, co jest bardzo niebezpieczne, gdyż działalność ta przygotowuje teren dla przyszłej akcji politycznej.

Tyle o akcji planowania dywersji, akcji prowadzonej na terenie państwa niemieckiego. A jak wygląda realizacja poza granicami Niemiec?

Podstawą działalności politycznej Niemców w Polsce jest ich poważna siła gospodarcza, przewyższająca kilka razy ich siłę liczebną. Dlatego też Niemcy dążą do całkowitego zachowania, a w latach ostatnich nawet do zwiększenia swego stanu posiadania gospodarczego. Akcja ta jest planową! Na terenie Pomorza i Wielkopolski objawia się ona w wykupywaniu poszczególnych warsztatów z rąk polskich przy równoczesnym powstrzymaniu od likwidacji warsztatów niemieckich. W braku nabywców niemieckich na tym terenie sprowadza się często Niemców z innych dzielnic Polski. Zanotowano nawet wypadki ingerowania w te sprawy konsulatu niemieckiego (w Poznaniu i Toruniu), który pod groźbą nieudzielenia paszportu do Niemiec nie dopuszczał, by właściciele Niemcy sprzedawali swe warsztaty i gospodarstwa Polakom. Wykorzystując zaś na Śląsku swą przewagę gospodarczą usiłują Niemcy zasięg swoich wpływów politycznych rozciągnąć nie tylko na całą ludność niemiecką, lecz także w miarę możności na ludność polską. W przemyśle możliwość stosowania przez Niemców presji politycznej na pracowników poszczególnych przedsiębiorstw została już w bardzo poważnym stopniu usuniętą. Natomiast w okręgach rolniczych, zwłaszcza w powiatach tarnogórskim i lublinieckim istnieje wielka zależność polskich robotników rolnych od niemieckiej wielkiej własności ziemskiej. Również dobrze zorganizowane i liczne spółdzielnie niemieckie uzależniają często od siebie gospodarczo wielu rolników polskich. Momenty te wyzyskują oczywiście Niemcy dla swej akcji politycznej wśród ludności wiejskiej, usiłując ją przekonać o wyższości gospodarki niemieckiej nad polską. Istniejące na Śląsku bezrobocie ułatwia Niemcom bardzo prowadzenie akcji dywersyjnej, zwłaszcza w miejscowościach pogranicznych. W celu wytworzenia pozorów dobrobytu przyjmuje się na Śląsku Opolskim do pracy także robotników z Polski. Wielu naszych bezrobotnych, ludzi młodych, zrozpaczonych i gotowych na wszystko z powodu trwałego bezrobocia znajduje tam pracę i dostaje się w ten sposób w orbitę wpływów niemieckich. Liczbę pracujących po tamtej stronie granicy ze Śląska podają nieoficjalnie na 15 000 ludzi, co wraz z rodzinami daje może 60—70 000 osób. Nie bez znaczenia jest także prowadzona przez Niemców w Polce akcja pomocy społecznej, której kierownicy często skwapliwie i wspaniałomyślnie udzielają pomocy materialnej również ludności polskiej. To wszystko robi się nie z jakichś pobudek humanitarnych, lecz jedynie z wyrachowania politycznego, by pozyskać dla celów hitleryzmu ludność pogranicza. Warunki gospo-

darcze umożliwiające Niemcom uprawianie dywersji wśród ludności polskiej na kresach zachodnich winny być usunięte.

Politycznie mniejszość niemiecka w Polsce jest zorganizowana głównie w dwóch stronnictwach, z których Jungdeutsche Partei reprezentuje pokolenie młode, zaś Volksbund na Śląsku, a Deutsche Vereinigung na Pomorzu i Wielkopolsce reprezentują pokolenie starsze. Pod względem ideologicznym nie ma między tymi ugrupowaniami żadnej różnicy, obydwa stoją na gruncie ideologii narodowo-socjalistycznej i uznawają Hitlera za wodza całego narodu niemieckiego. Organizacje te starają się skupiać w swych szeregach nie tylko Niemców, lecz także werbują członków spośród ludności polskiej. Dla pozyskania Polaków nie cofają się przed stosowaniem przekupstwa, demoralizując w ten sposób życie społeczne Polski. Składane przez powyższe organizacje zapewnienia o lojalności w stosunku do państwa polskiego, mają raczej na celu uśpienie czujności społeczeństwa i władz polskich. O wartości lojalności pewnych grup niemieckich do Państwa Polskiego świadczy wykrycie swego czasu przez władze polskie tajnych organizacyj niemieckich o charakterze wywrotowym, których członkowie byli zaprzysięgani na wierność Hitlerowi przez urzędników państwa niemieckiego po tamtej stronie granicy.

Dywersję uprawiają wreszcie prasa i radio niemieckie przez wyolbrzymianie potęgi państwa niemieckiego i propagowanie ideologii narodowo-socjalistycznej. Nie małą rolę spełnia film.

Specjalną zaś uwagę zwrócić należy na tzw. „Flüsterpropagandę", polegającą na rozsiewaniu przez Niemców niepokojących i kłamliwych wiadomości, mających wytworzyć w społeczeństwie polskim na kresach zachodnich atmosferę niepewności i zastraszenia.

Dywersja niemiecka w Polsce to system celowy i uporządkowany, to system germanizacyjny, który ma zmobilizować straż przednią niemczyzny w pochodzie na wschód.

Dla przeciwstawienia się tej akcji trzeba w społeczeństwie polskim wyzwolić moc energii, wytworzyć gotowość bojową i wpoić w to społeczeństwo zrozumienie dla bezinteresownej pracy narodowo-społecznej. Trzeba przede wszystkim głosić i realizować ideę Wielkiej Polski, Polski narodowej i chrześcijańskiej, opartej o naród polski jako gospodarza i opartej o sprawiedliwość chrześcijańską.

MGR WARMIŃSKI

MIT POTĘGI NIEMIEC HITLEROWSKICH A RZECZYWISTOŚĆ

(Streszczenie)

Ocena sytuacji polityczno-gospodarczej Niemiec hitlerowskich opiera się często na fałszywych danych. W szczególności zaś nie odmalowują prawdziwego stanu rzeczy różne alarmujące i nieprawdziwe wiadomości o rzekomo bliskim załamaniu się życia gospodarczego Niemiec, o rozruchach w Austrii itp. Informacje te są inspirowane przez środowiska międzynarodowego żydostwa odczuwającego za poniesioną klęskę specjalną nienawiść do hitleryzmu.

Ale jak nienawiść żydowska, tak i bezkrytyczne uwielbienie hitleryzmu stanowi krańcowe podejście do zagadnienia.

Nam chodzi natomiast o właściwe przedstawienie tematu.

Warunki rozwoju ruchu hitlerowskiego

Przez Traktat Wersalski uczuli się Niemcy jakby urażeni w swej ambicji i godności narodowej, co w końcu na skutek umiejętnego wyzyskania tych momentów przez czynniki nacjonalistyczne musiało doprowadzić do buntu i reakcji. Z drugiej zaś strony rządy socjalistyczne nie umiejące się uporać z bezrobociem traciły na popularności. Do głosu mogły więc dojść elementy skrajne: komunistyczne lub nacjonalistyczne. Komunizm objawiał dużą prężność, ale opanowaniu Niemiec przez komunizm przeciwstawił się ruch narodowo - socjalistyczny, który wykazywał niewątpliwie najwięcej dynamizmu i samozaparcia. Pomimo to ruch hitlerowski mieści w sobie od samego początku swego istnienia pewne zarodki słabości, które mogą doprowadzić w przyszłości do jego rozkładu. Zarodkami tymi są: materialistyczny pogląd na świat i brak skrupułów moralnych.

Realizacja programu

Po dojściu do władzy rozpoczął hitleryzm realizować swój skrajnie nacjonalistyczny program, polegający na regulowaniu życia wewnętrznego państwa za pomocą siły i na podporządkowywaniu sobie państw ościennych. Ruch narodowo - socjalistyczny odrzucił koncepcją rządów zespołowych wychodząc z założenia, że nie wykorzystują one w 100% sił narodu. W poszukiwaniu odpowiedniej formy ustrojowej zwrócił się hitleryzm do urządzeń starych Germanów i przejął od nich instytucję wodza, widząc w niej najlepsze rozwiązanie zagadnienia ustroju politycznego współczesnych Niemiec. W ustroju takim nie może być oczywiście miejsca dla niezależnych, tj. niepodporządkowanych rozkazom wodza grup politycznych i dlatego musiało w Niemczech nastąpić zlikwidowanie wszelkiego działania partyj opozycyjnych. Jest to zatem w całym tego słowa znaczeniu ustrój totalistyczny.

Rzeczywistość niemiecka

Na spoistej na pozór budowie Niemiec hitlerowskich można jednak już dziś dostrzec niebezpieczne rysy.

W samym społeczeństwie niemieckim ponoszącym w ustroju totalnym wielkie ofiary — szerzy się niezadowolenie. Rok ubiegły był niewątpliwie dla Niemiec rokiem wielkich sukcesów politycznych (przyłączenie Austrii i Sudetów do Rzeszy), ale był też rokiem wzrastania w społeczeństwie krytki i niezadowolenia, gdyż społeczeństwo to jest niesłychanie zmaterializowane i wewnętrznie słabe. W okresie przed przyłączeniem do Niemiec Sudetów można było w społeczeństwie niemieckim zauważyć obawę przed wojną.

Degeneracja przywódców i ustroju postępuje naprzód. Ujawnia się to w rozbieżności między oficjalnymi oświadczeniami głównych przywódców a ich prywatnym życiem. Razi przede wszystkim

fakt, że minister propagandy Goebels, który nie odmawia sobie żadnych przyjemności życia, nawołuje z trybuny społeczeństwo do wyrzeczeń. Słowem czyni się co innego i głosi się co innego. W społeczeństwie niemieckim następuje powolne otrzeźwienie. Stan jakby zbiorowej hipnozy, jakiej uległo społeczeństwo niemieckie i dzięki której Hitler uzyskał władzę musi się kiedyś skończyć. Kiedyś tacy ludzie podtrzymywani w ustawicznym entuzjaźmie muszą się zmęczyć i załamać.

Jak już powiedziano idea narodowo - socjalistyczna jest ideą materialistyczną, zrywającą z religią i z zasadami moralnymi. Musi przeto szwankować oparte na tej idei wychowanie młodzieży. Wychowywanie zaś w ślepym bezkrytycznym entuzjazmie nie może zastąpić tych czynników wychowawczych, jakimi są religia i wypływające z niej zasady moralne.

Założone w Niemczech specjalne szkoły dla szkolenia przywódców narodu nie spełnią z pewnością swego zadania. Jest to wprost fatalna metoda.

Nie można bowiem z góry być desygnowanym na przywódcę ani też przez same tylko wykłady zdobywać konieczne do tego wartości. Młody chłopak po wyjściu ze szkoły nie może jeszcze wykazywać cech przywódcy, a wychowany w atmosferze pieczołowitości i spokoju nie wyrobi się nigdy na dobrego kierownika życia narodowego. Tytuł przywódcy zdobywa się bowiem w walce i w trudzie życia codziennego.

Najgorsze jednak niebezpieczeństwo kryje się w ustroju społecznym i w fatalnych warunkach gospodarczych Niemiec. Państwo niemieckie jest gęsto zaludnione; zamieszkuje je ponad 80 mil. ludności skupionej przeważnie w miastach; na km^2 przypada około 140 ludzi. Sama taka struktura stwarza trudności gospodarcze. Do tego dołącza się jeszcze brak sił robotniczych na wsi, a nawet ucieczka z roli do wygód miejskich.

WNIOSKI

Przekonanie, że nam ze strony Niemiec nie grozi żadne niebezpieczeństwo byłoby błędem, ale błędem byłoby również przeceniać siły naszego zachodniego sąsiada i uważać stosunki wewnętrzne w Niemczech za idealne i za godne do naśladowania.

INŻ. JUDYCKI

ROLA WYCHOWANIA W PRZEBUDOWIE SPOŁECZNEJ

(Streszczenie)

W obecnym ustroju społecznym istnieją pewne szkodliwe objawy. Najbardziej charakterystyczne to: wiara w sprzeczność interesów, egoizm w walce o byt, hierarchia społeczna, oparta na kryteriach materialnych lub formalnych, hierarchia o której decyduje ilość

pieniędzy stawiająca człowieka na najwyższym szczeblu w społeczeństwie. W przeciwieństwie do tego powinna być wszczepiona wiara w współpracę, brak egoizmu, stosunek społeczny nie osobisty, określenie ludzi wg wartości osobistych, wg zasług i ofiary krwi, która jest najwyższą miarą poświęcenia. Tajemnica, dlaczego dwa światy odrębne, które istnieją są tak zamknięte i nie dają się rozerwać tkwi w tym, że zbudowane są na zupełnie różnych pojęciach a mianowicie: 1-szy na pojęciach materialistycznych, 2-gi zaś na pojęciach duchowych. Lecz z tego jest wyjście, które polegać będzie na tym, że w ludziach uznawać będziemy człowieka, godność ludzką — człowieczeństwo. — Musimy stworzyć ustrój właściwy wg takich zasad: 1. Cel wspólny a nie indywidualny. 2. Uznanie kryterjów duchowych, a odrzuczenie materialnych. 3. Oparcie na zasadach moralności katolickiej. 4. Stosunek wzajemny ludzi i narodów oparty na uznaniu i poszanowaniu godności ludzkiej u innych.

Rola wychowania w dziejach dotychczasowych

Stabilizację ustroju moralnego — porządku świata — przynosi chrystianizm. Charakterystyczną jest walka z moralnością chrześcijańską — talmudyzm, gnostocyzm, manicheizm, protestantyzm, masoneria, racjonalizm — to bunty, to drążenie tej skały na której oparty był porządek świata, ustabilizowany przez Chrystusa. Na dzieje niemoralnej przebudowy świata złożyły się następujące metody: rozwijanie egoizmu, nieograniczona swoboda postępowania, folgowanie zmysłom, obrzydzenie prawości i uczciwości, wyśmiewanie się z moralności, żarty na ten temat i krotochwile, artykuły, powieści, następnie racjonalizm, fałszywe podstawy naukowe (Darwin itp.) Celem wszystkiego była władza nad narodami i dziejami przez oddziaływanie systematyczne na złe instynkty ludzkie, które panują nad człowiekiem.

Rola i zadanie wychowawcze obecne i przyszłe

Na dzieje dotychczasowe wpłynął typ człowieka. Dlatego trzeba wychować innego człowieka, zburzyć świat fałszywy zbudowany w ludziach i w ustrojach. Należy walczyć z obecnym systemem wychowawczym, który pozbawia ludzi samodzielnego myślenia. Systemy te zamiast przygotować człowieka do samodzielnego rozwiązania różnych zagadnień, wtłaczają w jego głowę pewną ilość formuł i haseł, którymi on stale operuje. Przy pojawieniu się jakiegoś zagadnienia nie odpowiada z namysłu lecz z przypomnienia sobie poprzednio wyuczonego hasła. W tym należy szukać przyczyny braku wspólnego języka i nienawiści między poszczególnymi grupami. To pomieszanie języków przypomina biblijną wieżę Babel, gdzie przyczyną nieukończenia wspólnego dzieła (zresztą zrodzonego z pychy) była niemożliwość porozumienia się współtwórców. — Musimy zerwać z tym systemem wychowawczym. Musimy wykształcić człowieka wolnego, zdolnego do samodzielnego myślenia, o poczuciu pełnej swej wartości, ze zdrowym światopoglądem, opartym na zdrowych podstawach, człowieka moralnie zdrowego, który się w żadnych okolicznościach nie załamie, nie podda się złym instynk-

tom. — Kto zaś może na to oddziaływać? — Na to może oddziaływać: a) dom — stąd konieczność uzdrowienia życia rodzinnego — b) szkoła — przez kształcenie inteligencji, wychowanie indywidualności — zapomocą odpowiednich metod i zdrowego materiału. — Wielkie znaczenie posiada zdrowa atmosfera wychowawcza, wytwarzana przez: dobrą prasę — (dobre przykłady, brak oddziaływania na złe instynkty człowieka), dobrą książką o zdrowej moralnej tendencji (dobrej, moralnej, więc pięknej), odpowiednie prawodawstwo, stosunki w życiu zawodowym, stosunki towarzyskie itd. — Z chwilą kiedy chcemy ustrój wadliwy, który panuje dziś przemienić na ustrój prawidłowy, to musimy oprzeć go na wychowaniu ludzi zdrowych w naszym pojęciu, a więc ludzi zdrowych moralnie i aktywnych — mających ambicję oddziaływania na wypadki.

Motywem, który powinien nas pchnąć na drogę twórczą, powinna być miłość bliźniego. Musimy zdobyć się na to, aby w każdym umieć doszukać się człowieczeństwa, musimy odrodzić w szerokich masach wiarę w słuszność i żywotność zasad katolickich. Musimy pamiętać, że elementem zawsze jest człowiek, dzieje są takimi, jakimi jest większość ludzi. Zadaniem naszym jest oddziaływanie na wypadki przez wychowanie człowieka. Przyspieszymy zaś ten proces przez wytworzenie pewnej zbiorowej psychiki.

Przed nami stoi zagadnienie tak ważne, które można porównać do krucjat średniowiecznych. Ta nowoczesna krucjata — to wyrwanie ziemskiego królewstwa Chrystusowego z rąk sług szatana.

KS. DR KOMINKA, Dyr. D. I. A. K.

WYZWOLENIE PROLETARIATU NAKAZEM CHRZEŚCIJAŃSKIEJ SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ I WARUNKIEM WIELKOŚCI POLSKI

(Streszczenie)

Są dwie zasadnicze przeszkody, które utrudniają każdą sprawę w życiu a więc także wyzwolenie proletariatu: 1) to zła wola, 2) to brak wiary w skuteczność podanych przez chrześcijańską doktrynę środków. Leon XIII wypowiedział wielką prawdę twierdząc, że jednego i drugiego trzeba się wystrzegać w realizacji programu społecznego, trzeba mieć silną i dobrą wolę i wiarę, że chrześcijańska nauka społeczna da się zrealizować, że musi zwyciężyć.

C o n a z y w a m y p r o l e t a r i a t e m? Proletariat pochodzi z łacińskiego „Proles“ — była to warstwa, która miała najwięcej dzieci. Proletariat to nie skrajna nędza i ostateczne ubóstwo — jak twierdzą optymiści. Sam fakt najmu pracy, czyli salariatu (po jednej stronie kapitał — po drugiej praca) nie jest także sam w sobie proletaryzmem, jak twierdzą niektórzy pesymiści. Gospodarka kapitalistyczna polegająca na salariacie nie jest potępienia godną z punktu widzenia chrześcijańskiego — lecz jej przerost tak zwany m a m o n i z m. — P r o l e t a r y z m e m n a z y w a m y n i e d o s t a t e c z-

ny udział warstwy zarobkującej, lub jej poszczególnych grup w dochodzie społecznym — w przeciwieństwie do kapitalizmu, który wyraża się w zbyt wielkim nagromadzeniu dóbr doczesnych w pewnych rękach. Pomyłką jest pogląd jakoby istniał tylko proletariat robotniczy, istnieje także proletaryzm chłopski, urzędniczy — każdy ma swoje przyczyny w zbyt wielkiej przepaści materialnej pomiędzy garścią przebogatych, a masą proletariatu.

Obok proletaryzmu materialnego, gospodarczego istnieje proletaryzm moralny — który często równolegle występuje, a którego objawami zewn. są np. nadmierne używanie alkoholu, rozpusta, zanik godności osoby ludzkiej — jest on równie groźny jak proletaryzm materialny. Proletaryzm moralny spotyka się też i tam, gdzie zbyt dużo bogactw nagromadziło się w jednym ręku, a więc w wysokich warstwach społeczeństwa. Widzimy więc, że zarówno zbyt mały jak i zbyt duży stan posiadaniaa powoduje upadek moralności.

W ciągu wieków były różne próby wyzwolenia z proletaryzmu. Jedną z nich to komunizm czyli najskrajniejszy i najbardziej konsekwentny socjalizm. Dziś wystarczy wskazać na 22 lata gospodarki komunistycznej Rosji, która pogrążyła proletariat w nędzy, odebrała robotnikom prawa zawodowe, wytworzyła dyktaturę kapitalizmu w najgorszym tego słowa znaczeniu. Kapitalizm ten doprowadzony został do absurdów biurokratycznych, powodując sabotaże i ogólny rozkład. Widzimy więc, że komunizm nie zdał egzaminu wyzwolenia proletariatu.

Socjalizm to łagodniejsza forma komunizmu: wspólny ojciec Marks, te same założenia i przesłanki, tylko metoda łagodniejsza. Również doświadczenia w Meksyku i w Hiszpanii pouczają, że socjalizm doprowadzał do rewolucji i zawsze rządy socjalistyczne torowały drogę skrajniejszym prądom komunistycznym.

Kapitalizm bez żadnych ograniczeń ni ze strony państwa, ni przez etykę twierdzi, że ekonomia ma swoje własne prawa, którym trzeba pozwolić swobodnie działać. Skutek tego to mamonizm w najgorszym znaczeniu, spotęgowanie proletaryzmu — a wynikiem praktycznym — rewolucja pokrzywdzonych.

Jakie są doktryny kościoła o wyzwolenie proletariatu? Źródła doktryny: Encykliki „Rerum Novarum", „Quadragesimo anno", „Divini Redemptoris", Encyklika do biskupów o Meksyku i list Kongregacji Soboru do kard. Lienart z Lille w r. 1929 oraz Deklaracja Rady Społecznej przy Prymasie Polski o uwłaszczeniu pracy.

Kościół, jako Kościół nie jest powołany do praktycznego rozwiązania spraw, które należą do korporacyj świeckich. Kościół jest tylko drogowskazem etycznym, moralnym, podchodzącym do wszystkich zagadnień ze strony teologii i ze strony ludzkiej. Praca Kościoła różni się od pracy stronnictw bo praca Kościoła nastawiona jest na długą falę. Katolicka nauka społeczna głosi:

a) Konieczność zachowania własności prywatnej (uzasadnienie z broszury ks. Szymańskiego „Wyzw. prolet." oraz z Encykliki Rerum Novarum). Dwie są przyczyny zachowania własności prywatnej: 1) zabrakłoby bodźca do pracy samodzielnej, 2) wytworzyłaby

się mentalność urzędnicza i biurokratyzm. Z nich też wynika, że właśnie przez zachowanie własności prywatnej gwarantuje się najlepszy stosunkowo podział dóbr na ziemi. Na własności prywatnej ciążą jednakże obowiązki, które ma względem reszty społeczeństwa. Powinny na niej ciążyć hipoteki społeczne. Powinny istnieć organizacje zawodowe, których głównem celem jest dobro członków w ramach dobra ogółu, dobra Państwa. Organizacje te są konieczne jako przeciwwaga kapitalistów. Organizacje te ulegają jednakże zboczeniom jeżeli: 1) głoszą walkę klas, 2) jeżeli się je traktuje jako instrument polityczny.

b) Kościół uważa, że konieczne jest uwłaszczenie mas w granicach możliwych, popieranie drobnych i średnich zakładów pracy, powolna dekoncentracja tych zakładów, które z natury swej nie wymagają koncentracji, parcelacja za odszkodowaniem i ostrożnie stosowana, rozwój zdrowej spółdzielczości handlowej i kredytowej. Duże znaczenie posiada również spółdzielczość wytwórcza — tam gdzie jest możliwa, oraz dążenie by robotnicy mieli udział w zarządzie, własności i zyskach przedsiębiorstwa.

Powinno się stworzyć ustawodawstwo ochronne dla robotników, które zapewni robotnikom płace rodzinne, pewność pracy, uzna zrzeszenia robotnicze, ustali ubezpieczenia na zdrowych zasadach, ulepszy umowy i regulaminy pracy.

Najsprawiedliwszą formą życia gospodarczego wg myśli katolickiej jest ustrój korporacyjny.

Katolicki ruch społeczny winien stopniowo przygotować zmiany ustroju, nie czyniąc tego w sposób demagogiczny. Podstawą tych zmian jest człowiek.

TEZY ZJAZDU DZIAŁACZY SPOŁECZNO OŚWIATOWYCH W SPRAWIE DYWERSJI NIEMIECKIEJ NA ŚLĄSKU.

II. Ogólnopolski Zjazd Akademickich Kół Oświatowych w Katowicach stwierdza że Śląsk jako ziemia kresowa i wysoce uprzemysłowiona na specjalne znaczenie ugruntowania potęgi i przygotowania obronności Państwa Polskiego, wobec czego stać się musi bastionem polskości, a chcąc to osiągnąć należy prowadzić specjanlą polską politykę kresową na Śląsku, któraby zmierzała do:

a) całkowitego usunięcia ze Śląska duchowych wpływów niemieckich;
b) do zupełnego unarodowienia życia gospodarczego Śląska.

Aby usunąć wpływy duchowe niemczyzny na Śląsku trzeba dążyć do obalania wiary w mit rzekomej potęgi niemieckiej wśród ludności pogranicza, szerzyć wiarę w siły Państwa Polskiego i stawiać ideę Wielkiej Polski, któraby porwała masy polskie dla wytężonej pracy dla dobra Narodu Polskiego; trzeba dobierać specjalne programy radiowe i filmowe pod kątem widzenia interesów Polski na pograniczu — natomiast zaniechać raz na zawsze audycyj radiowych wyolbrzymiających osiągnięcia niemieckie np. wkroczenie wojsk do Austrii, Sudetów itd. gdyż tego rodzaju audycje nawet wbrew intencjom mogą wycofać wrażenie niezwykłej potęgi niemieckiej.

Spolszcznie życia gospodarczego Śląska uzależnione jest od zaniku wpływów obcego kapitału, wyzwolenie robotnika przez zmianę ustroju gospodarczego wg. zasad chrześcijańskiej sprawiedliwości społecznej. Śląsk nie może być terenem spekulacji, ale musi być ośrodkiem sumiennej istotnej pracy, któraby Polsce dawała nowe elementy i nowe wartości.

W imię polskiej racji stanu powinna zostać zlikwidowana jak najprędzej kwestia bezrobocia na pograniczu, która zmusza robotników do pracy po drugiej stronie granicy przez uzależnienie się ich do Niemców i wzmacnia wpływy niemieckie na Śląsku.

UCHWAŁY ZJAZDU AKADEMICKICH KÓŁ OŚWIATOWYCH W KATOWICACH W LUTYM 1939 R.

1. Akademickie Koła P. M. S. i T. C. L. zebrane na zjeździe w Katowicach w dniu 18 — 21-go lutego wybierają komisję, mającą za zadanie koordynowanie pracy młodych w Ruchu Społeczno-Oświatowym na terenie całej Polski w następującym składzie:

przewodniczący Ks. Dr Milik, Dyrektor T. C. L.
członkowie inż. Pietkiewicz
mgr Golachowski.

2. Zjazd Oświatowy Akademickich Kół T. C. L. i P. M. S. reprezentujących Ruch Społeczno-Oświatowy postanawia uznać wydawnictwo pod nazwą „Ruch Społeczno Oświatowy" za swój organ oficjalny.

3. Drugi Zjazd Oświatowy Akademickich Kół T. C. L. i P. M. S. powołuje na referenta w zakresie wydawniczym z ramienia Ruchu Społeczno Oświatowego kol. Stefana Golachowskiego ze środowiska śląskiego.

4. Drugi Zjazd Oświatowy Akademickich Kół T. C. L. i P. M. S. zwraca się do redakcji „Ruchu Społeczno Oświatowego" z prośbą o poświęcenie jednego z najbliższych Nr specjalnie tezom pracy oświatowej na terenie robotniczym, wiejskim i inteligenckim opracowanym przez osoby podane przez poszczególne środowiska.

5. Poleca się przyszłemu zjazdowi podjęcie następ. prac:
   a) zastanowienie się i ujęcie w tezy cech charakteryzujących działacza społecznego.
   b) opracowanie i uzgodnienie metod pracy w poszczególnych środowiskach i dzielnicach.
   c) zastąpienie myśli kodeksu działacza społecznego przez opracowanie artykułów i wydawnictw na ten temat.

6. Urządzenie następnego zjazdu młodych Ruchu Społ. Ośw. w Wilnie w jesieni br.

7. Zjazd Delegatów Akademickich Kół oświatowych z całej Polski najkategoryczniej potępia poczynania Niemców wobec Narodu Polskiego i w odwecie za nieustanne prześladowania Polaków i polskości w Gdańsku i Niemczech wzywa wszystkie organizacje polskie do wszczęcia walki z niemczyzną przy pomocy wszelkich dostępnych im środków.

SŁANINA STEFAN

PRZEMÓWIENIE WYGŁOSZONE PRZEZ PRZEWODNICZĄCEGO ZJAZDU KOL. SŁANINĘ PRZY ZAMKNIĘCIU ZJAZDU

Organizując II Ogólnopolski Zjazd Akademickich Kół Oświatowych staraniem naszym było dać z jednej strony naszemu luźnemu porozumieniu trwalsze formy organizacyjne i wytyczne wzajemnej współpracy, z drugiej strony zapoznać uczestników Zjazdu z zagadnieniami śląskimi, metodami pracy w terenie, czy to przez bezpośrednie poznanie codziennego życia Śląska, czy też przez zetknięcie się z tymi, którzy są naszą szczególną troską i ostoją polskości na Śląsku — robotnikami.

Tym ostatnim sprawom poświęciliśmy świetlice wieczorowe, gdzie właśnie zapoznaliśmy się z radościami i z cieniami życia naszego górnika i hutnika.

Cel wytknięty osiągnęliśmy!

Wyjeżdżając do swoich środowisk, wyjeżdżamy z przeświadczeniem, że Zjazd tchnął w nas nową energię i jeszcze większą wiarę, że prace jakie podjęliśmy na terenie ruchu społeczno-oświatowego — szczególnie w chwili obecnej, kiedy jesteśmy świadkami wielkich przemian — są konieczne i nieodzowne. Dlatego tym wszystkim, których zżarł pesymizm, którym brakło wiary w siebie i w wielkość naszego narodu zgodnie odpowiadamy, że warto pracować, warto się trudzić — warto żyć.

U PROGU NOWEGO OKRESU PRAC AKADEMICKIEGO KOŁA POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ W WILNIE

W niedzielę, dnia 12 marca br. odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Akademickiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie. Studenci Uniwersytetu Stefana Batorego znowu dali dowód, że umieją dobrze i sprawnie pracować. Szereg odczytanych rzeczowych sprawozdań był prawdziwą strawą duchową dla słuchacza. Idealizm przy pełnym zrozumieniu rzeczywistości dnia powszedniego, młodzieńczy zapał, połączony z rzetelną pracą — to wrażenia, które każdy wyniósł z tego zebrania.

W roku sprawozdawczym liczyło Koło 105 członków. Pracowano w 7 sekcjach: 1. Imprez. 2. Dokształcających Kursów Wieczorowych. 3. Bibliotek. 4. Zwalczania analfabetyzmu. 5. Ruchomych Uniwersytetów Ludowych. 6. Prelekcyjne. 7. Świetlic wiejskich. Na Dokształcających Kursach Wieczorowych dla dorosłych, prowadzonych pod kierownictwem kol. M. Niedźwieckiego w lokalu Szkoły Krawieckiej przy ul. Żeligowskiego 1, 25 studentów bezpłatnie, z pełnym poświęceniem i zaparciem uczyło 150 słuchaczy w wieku lat od 15 do 45, rekrutujących się z najbiedniejszych sfer Wilna. I trzeba stwierdzić — według opinii delegata inspektoratu szkolnego — nauka i wychowanie na Kursach stoją na bardzo wysokim poziomie. Kursy Wieczorowe to pełna szkoła o zakresie 7 oddziałów szkoły powszechnej. To prawdziwe „oczko w głowie Koła Macierzy. Pobierają na Kursach naukę wszyscy, którzy z jakichkolwiek powodów nie mogli ukończyć 7-klasowej szkoły powszechnej. Świadectwa

ukończenia w maju ub. roku otrzymało 25 osób, z 18 osób, które składały egzamin przed Państwową Komisją Egzaminacyjną, 17 osób złożyło egzamin z wynikiem pomyślnym.

Ruchomy Uniwersytet Ludowy odbył w pierwszym turnusie 3 wyprawy, trwające każda po 24 dni. W 54 miejscowościach wygłoszono 295 odczytów wobec 9 660 słuchaczy. Trzy inne wyprawy, trwające każda po 5 do 7 dni, dały 60 odczytów wobec 2 285 słuchaczy. Wyprawy pracowały na terenie powiatu postawskiego, szczuczyńskiego i wileńsko-nowogródzkiego. Z każdą wyprawą Ruchomego Uniwersytetu Ludowego szła apteczka podręczna, która oddawała wiele usług ludności, a prelegentom zdobywała dużo sympatii. Stale prowadziło Koło 4 świetlice wiejskie: w Dukształach Pijarskich, Miciunach, Wasiliszkach i Kamionce. Obecnie otwierają się dwie dalsze: w Pronkach i Gdołcie. W samym Wilnie członkowie sekcji prelekcyjnej wygłosili 82 odczyty wobec 5 500 słuchaczy. Prócz tego Koło prowadzi w Wilnie bibliotekę 1 127-tomową, z której korzysta dziennie około 15 osób oraz bezpłatne nauczanie w dwóch kursach dla analfabetów.

Nic też dziwnego, że zebranie stowarzyszenia, tak wydatnie i na takim odcinku życia społecznego pracującego, odbywało się w podniosłym nastroju. Jedynym przykrym momentem była skarga ustępującego zarządu, że zbyt mało finansowego poparcia znajdowało Koło u społeczeństwa, co paraliżowało niejedną pożyteczną inicjatywę. Przed nowym Zarządem stoi obecnie zadanie zjednania Kołu hojnych protektorów. Sądzić należy, że wszyscy, którzy szukają rzetelnej, twórczej pracy studenta — właśnie w Akademickim Kole Macierzy dopatrzeć się jej mogą — niewątpliwie pospieszą Kołu z finansową pomocą. Podkreślić trzeba, że Akademickie Koło Macierzy w Wilnie ma przed sobą wielkie widoki szerokiego rozwoju tak ze względu na teren, w którym pracuje, jak i na siły, którymi rozporządza — element młody, twórczy, żądny czynu, bezinteresowny, jaki znajduje się na naszych wyższych uczelniach, a którym nie ma możności się posługiwać żadne stowarzyszenie kulturalno-oświatowe poza uniwersyteckie — ale, aby ten rozwój nastąpił w szybkim tempie, na to potrzeba dużo środków i pomocy z zewnątrz.

Inną bolączką jest brak własnego lokalu dla Kursów. Ileż to pięknych poczynań możnaby dokonać we własnym lokalu. Takie stowarzyszenie, jak Akademickie Koło Macierzy w Wilnie winno posiadać nawet własny dom społeczny, gdzieby cała działalność Koła się zogniskowała. Stąd można by sięgać aż po błota pińskie. Piękne, nieziszczalne — obym był złym prorokiem — marzenia!

Do nowego Zarządu wybrano na prezesa — kol. F. Bendiga, na członków — kol. W. Florczaka, H. Karpiukównę, H. Stemlerównę, J. Januszewską, B. Tullisowa, S. Rudaka, M. Niedźwiedzkiego, J. Wigurową, L. Bajraszewską, do Komisji Rewizyjnej na przewodniczącego wybrano kol. J. Worowskiego, na zastępcę kol. M. Sadowską, na członków kol. H. Kowalewską, M. Cieszewskiego, I. Strebejkównę. Nowy Zarząd rozpoczyna pracę z wiarą w pomoc społeczeństwa i współpracę wszystkich organizacyj akademickich.

KOŁO MŁODYCH POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ W WARSZAWIE W 1938 R. PRACE I REZULTATY

Akademicki oddział Polskiej Macierzy Szkolnej pod nazwą Koła młodych P. M. S. liczył w roku ubiegłym 196 członków. Rok ten na terenie Koła charakteryzowała działalność w kierunku większego wyszkolenia członków oraz nawiązanie kontaktu z jak najszerszym kręgiem młodzieży akademickiej. Wytyczne te realizowano przez: szereg, organizowanych dla członków seminariów, których zadaniem było zapoznawanie ich z poszczególnymi dziedzinami pracy społecznej i oświatowej oraz przez współpracę z innymi organizacjami. Współpracę nawiązano przede wszystkim: z Polskim Tow. Opieki nad Kresami, Zarządem Głównym Polskiego Białego Krzyża, Kołem Macierzy w Wilnie oraz z całym szeregiem organizacji oświatowych dla których Koło zorganizowało w listopadzie ub. r. Konferencję Porozumiewawczą. Rezultatem konferencji było uchwalenie wspólne deklaracji Ruchu Społeczno Oświatowego.

Obfite rezultaty przyniosły prace Koła, podjęte w olbrzymim zasięgu. Zaliczyć tu należy w pierwszym rzędzie pracę poszczególnych sekcji: prelgenckiej, świetlicowej, wiejskiej, wycieczkowej oraz szkolnej.

Z siedmiu, prowadzonych przez sekcję prelegencką placówek, cztery powstały w roku ubiegłym:

Prelekcji wygłoszono ogółem 269, przy udziale około 14 tys. słuchaczy. Sekcja wzięła udział w pracach Ruchomego Uniwersytetu Ludowego (R. U. L.) organizowanego przez Koło wileńskie. Na terenie wileńszczyzny wysłano dwóch członków, którzy wygłosili prelekcje (139) w 33 miejscowościach. Zaznaczyć należy, że było to pierwsze w historii Koła tego rodzaju przedsięwzięcie. Sekcja prelegencka poprowadziła jeszcze stronę oświatową w ramach Obozów Wędrownych Koła Medyków. Zasadnicze tematy: chrześcijańska i narodowa myśl społeczna; ludność Polski (antymniejszościowy); komunizm.

Niemniej czynną była sekcja świetlicowa, urządzając w ciągu roku dwa seminaria: dla członków (81 osób) i niestowarzyszonych (59 osób). Członkowie sekcji pracują stale na trzech placówkach, są to: świetlica „Latarnia", „Zjednoczenie Prac. Niewidomych" oraz świetlica „Poranek". Prócz tego prowadzi jeszcze Koło czytelnię-świetlicę w Wiśniewie pod Warszawą.

Działalność sekcji wiejskiej miała na celu propagowanie wśród młodzieży akademickiej pracy społeczno-oświatowej na wsi. W celu zaznajomienia członków z najaktualniejszymi zagadnieniami wsi, sekcja zorganizowała dwa seminaria.

W ramach sekcji wycieczkowej urządzono 48 wycieczek przy ogólnym udziale 4 064 uczestników. Najliczniejszymi były: wycieczka dzieci z Polesia oraz rolników z Białostockiego.

Sekcja szkolna Koła Młodych P. M. S. opiekuje się szkołami na Kresach wschodnich. W roku ubiegłym oprócz trwającej łączności ze szkołami w Młynku i Ostrowiu, nawiązało Koło kontakt ze szkołą P. M. S. w Kolonii Marianówce na Wołyniu. Opieka polega na: opła-

caniu nauczycieli, zaopatrywaniu w pomoce naukowe oraz zaspakajaniu w miarę możności potrzeb dzieci i ich rodziców. W roku ubiegłym prócz posyłek stałych wysłano 2 aparaty radiowe oraz szereg podarków gwiazdkowych.

Finansową podstawę egzystencji Koła stanowią dochody ze zbiórki na „Dar Narowy 3-go Maja“. Ostatnia zbiórka przyniosła ogółem 11 tys. dochodu. Złożyła się na nią praca 916 kwestarzy ze wszystkich uczelni.

PRACA ŚLĄSKIEGO KOŁA AKADEMICKIEGO W ROKU 1938

Koło nasze istnieje dwa lata, grupuje absolwentów Szkół Akademickich zamieszkałych na Śląsku. Zasięgiem swej pracy obejmuje cały Śląsk. Koło ściśle współpracuje z oddziałami T. C. L. a szczególnie z przodownikami Ruchu Społeczno Oświatowego wśród robotników.

Główną formą naszej pracy to wykłady oświatowe. Sekcja odczytowa w roku 1938 wygłosiła około 200 referatów w 70-ciu miejscowościach przy ogólnej frekwencji 30 000 osób. Wykłady wygłaszane były nie tylko w oddziałach T. C. L., lecz również w Kółkach Rolniczych, w oddziałach Akcji Katolickiej i innych organizacjach. Celem wykładów w tym okresie było zwalczenie dywersji niemieckiej na Śląsku oraz wewnętrzne przygotowanie do zmiany ustroju społeczno gospodarczego.

Sekcja propagandy wygłaszała pogadanki w radio, drukowała liczne artykuły w miejscowej prasie oraz dawała inicjatywę do licznych imprez. Sekcja nawiązywała kontakty z organizacjami pokrewnymi i uruchomiła 2 sekcje naszego Koła w Rybniku i Tarnowskich Górach.

Na zebraniach Koła dyskutuje się zagadnienia związane z pracą Koła oraz omawia się aktualne zdarzenia. Koło posiada już dziś znaczną pozycję w pracy młodej inteligencji na Śląsku.

KOŁA AKADEMICKIE T. C. L. W KRAKOWIE I CIESZYNIE

Z inicjatywy Śląskiego Koła Akademickiego T. C. L. powstały pokrewne placówki w Cieszynie i Krakowie. Głównym zadaniem ich było przygogtowanie studentów do pracy oświatowej. W ostatnim czasie Koła te zaczynają przechodzić od pracy wewnętrznej do działalności oświatowej w terenie.

KOŁO AKADEMICKIE T. C. L. W POZNANIU

Żywe słowo: wykład, odczyt, referat i pogadanka, zawsze w pracy oświatowej odgrywały wielką rolę. I dzisiaj choć T. C. L. stosuje wszystkie inne formy pracy oświatowej, akcja wykładowa bynajmniej nie straciła na znaczeniu. Dowodem tego jest stale zwiększająca się ilość wykładów.

Akademicy, którzy od paru już lat silnie związali się z pracą T. C. L. podjęli się jej właśnie na tym odcinku. Przy Akademickich

Kołach T. C. L. w Poznaniu istnieje sekcja prelegentów, która po uprzednim przygotowaniu wysyła w teren młodych, by nietyle może doskonałością swej wymowy ile swymi najlepszymi chęciami i zapałem rozpalali w sercach ludzkich płomienie wiary, moc decyzji, a wiedzę słuchaczy powiększali przez popularnie podane wiadomości.

Wyniki bywają bardzo często ogromnie miłe! Przecież w minionym okresie wygłosiliśmy około 248 wykładów! Wysłuchało nas ponad 20 000 osób! Przeprowadziliśmy szereg świetlic! Braliśmy udział w kursach dla bibliotekarek w Wyrzysku, Bninie, Ostrowie, Świeciu! Przeprowadziliśmy 6 uniwerysytetów powszechnych. Przyczym nie ograniczyliśmy się tylko do placówek T. C. L., ale współpracowaliśmy z Chrześcijańskim Związkiem Robotników, ze Związkiem Powstańców, z Klubem Sportowym Policji Państwowej, z Cechem Krawieckim, ze Związkiem Polskim, z Harcerstwem itd. Każdy zaś wyjazd w teren, to równocześnie poznawanie trudności w pracy, to dobra rada i nawiązanie kontaktu.

Jako młodzi, zdajemy sobie sprawę z tego, że tę robotę w sposób silny trzeba jeszcze rozwinąć i dlatego wciąż troszczymy się o to, by pracę naszą usprawnić, a co najważniejsze umożliwić korzystanie z niej uboższym kołom, które nie mogą opłacić przejazdu prelegenta. Największą naszą troszką jest pogranicze, a ponieważ u nas troska oznacza pokonanie trudności, więc można już dzisiaj przyrzec, że w okresie zimowym przyjdziemy pograniczu z pomocą wykładową na koszt własny.

W czasie swych wyjazdów w teren poznajemy szereg potrzeb. Wśród innych wybija się niedostateczny udział inteligencji w pracy społecznej. Dlatego drogą wykładów w poszczególnych organizacjach akademickich propagujemy T. C. L. i najbliższe lata z pewnością przyniosą młodą, chętną i ofiarną pomoc naszym placówkom.

Tworzymy w naszej pracy T. C. L. jeden wielki łańcuch, którego mocne ogniwa tworzą serca starszych i młodszych, wsi i miasta, robotników, rzemieślników, duchowieństwa itd. Łańcuch ten tak będzie wzrastał w moc, aż ogarnie wszystkich Polaków.

OD REDAKCJI:

Numer lipcowy „Ruchu Społeczno-Oświatowego" wyjdzie przy końcu czerwca i będzie zawierał materiały ze Sejmiku T. C. L. i Walnego Zebrania P. M. S. Poświęcamy go również propagandzie morza, letnisk i uzdrowisk polskich.

Treść:

Prenumerata roczna zł **3,—**, półroczna zł **1,50** Cena pojedyńczego numeru **40** gr. Redakcja nie zwraca rękopisów.

CENY OGŁOSZEŃ:

Okładki str. drugiej i czwartej:		Trzecia strona okładki i w tekście		Ogłoszenia poza tekstem:		Rabaty przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście:	
1/1 strona	175 zł	1/1 strona	150 zł	1/1 strona	120 zł		
1/2 strony	90 „	1/2 strony	80 „	1/2 strony	65 „	przy 3 raz. powt.	5%
1/3 „	70 „	1/3 „	55 „	1/3 „	45 „	„ 6 „ „	10%
1/4 „	50 „	1/4 „	45 „	1/4 „	35 „	„ 12 „ „	20%
1/8 „	30 „	1/8 „	25 „	1/8 „	20 „		

UWAGA: W razie zapełnienia okładek ogłoszenia umieszczamy w dziale ogłoszeń zwykłych. Ogłoszenia muszą być nadesłane do 20 każdego miesiąca.

Redaktor: Ks. dr Karol Milik — Kierownik Redakcji i Administracji: Mgr Antoni Nowak
Adres Red. i Adm.: Centr. TCL. — Poznań — Al. M. Piłsudskiego 1. Konto P.K.O. 200 504
Drukarnia Chojnackiego — Poznań.